Nr. 1 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 2 stycznia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·60

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach
24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176 REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Nowy Rok.

Roztopiony metal pryska,
Dym pierś dławi, gryzie wzrok,
Towarzysze! Stańmy zbliska
Dziś u ludzi Nowy Rok!

Świat podnosi twarz zgrzybiałą,
Wzrok w przyszłości zwraca mgły
Towarzysze! I my śmiało
Noworoczne śnijmy sny! —

Tam w żelaznej wre gardzieli,
Żywiołowy huczy bój
Tu nam lica żar weseli,
Choć oblewa czoła znój.

Demon grozy i wesela
Rozsypuje iskier kwiat,
Z paszczy płyn ognisty strzela,
Tam się nowy tworzy świat!

Tam ze starych skorup błyska
Nowy świt przez krwawe mgły
Towarzysze! Razem, zbliska
Przy tym świcie śnijmy sny!

Gdzie światełko blado świeci,
Gdzie chat niskich ciągnie sznur,
Nasze żony, nasze dzieci
Trapi nędza, głód i mór...

Jakaś burza chaty zwala,
Przeszłość, przeszłość — same łzy!
Towarzysze! a my zdala
Noworoczne śnimy sny?...

Ręka w rękę! Dłoń do dłoni!
Ha, ból jeden wiąże nas
Serce w piersi jak młot dzwoni,
Czas upomnieć się, ach czas!

Biada temu, kto kułami
Pisze dzieje ludzkich dni,
Kto krwią bliźnich ręce plami,
Życie znojem, łzami ćmi!

Kula zwróci się w pół biegu,
Krzywdę zduszą znój i łzy,
Towarzysze! Do szeregu!
Noworoczne śnijmy sny!

Śpi świat panów! Syte twarze,
Z naszych marzeń, dążeń drwią,
Jedni tylko dziś nędzarze
Wznoszą twarz oblaną krwią.

Widocznym znojem skroń nękana,
Jakąś lepszą przyszłość śni,
Jakaś Ziemia Obiecana
Czeka Ludzkość w mroku dni.

Tłumy śnią o lepszym bycie,
Gwałt pobladnął, Przemoc drży!
Towarzysze! Wkrótce życie
Noworoczne spełni sny!

Andrzej Niemojewski.

Nie zapominajcie o tem!

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza.

Robotnik, który zamiast pisma robotniczego, prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy.

Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężania. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.

Wilhelm Liebknecht



Polski bigos wyborczy na rok 1928.

W podwoje 1928 r.

Wchodzimy w podwoje 1928 roku. Stajemy na jego progu nie z wyciągniętą ręką o łaskę... Stajemy w poczuciu siły i głębokiej wiary w nasze zwycięstwo. Tę pewność siebie daje nam nasza ideologja socjalistyczna, płynąca z głębi potrzeb pracującego człowieka, jego dążeń do dobra i piękna, z palących potrzeb szerokich mas ludowych w Polsce. Daje nam wspaniała bohaterska przeszłość, której trzy litery złote „P. P. S.“ na czerwonym sztandarze raziły jak piorun największą potęgę światową, więzienie ludów, carat rosyjski, te trzy złote litery skupiały wokół siebie wszystko, co szlachetne, co piękne, co reprezentowało cały genjusz narodu, przejawiający się we wszystkich gigantycznych walkach o wyzwolenie, o niepodległość.

Przy litery: P. P. S. znał i w epoce przemocy wyrosły na ziemiach polskich kapitalista, mający do dyspozycji kozaków Kaznakowa, rozpierający się dziś i wyciągający łapę nietylko po zyski i władzę.

Umacniają tę naszą postawę fakty i czyny już w okresie wolnego państwa przeżyte. P. P. S. rzuciła podwaliny pod jego ustrój demokratyczny. P. P. S. wyprowadziła klasę na widownię życia politycznego, dając jej organizację, budując ją w najtrudniejszych warunkach, jakie tylko wszystkie złe moce stworzyć mogły. W walce z ciemnotą, z przesądem, które jak chwast zarosły szerokie rozłogi naszego społeczeństwa, w walce ze złą siłą, wyrosłą, jak wrzód na ciele powojennego schorzałego organizmu powojennej Europy, w walce z komunizmem, powstała organizacja pracującego człowieka, organizacje, której żadne złe moce nie zmogą.

Poza sobą mamy już najstraszniejszą z prób w walce z żywiołami, jak powojenna demoralizacja i nędza; wytrzymaliśmy i inne, wyrosłe z porywów, z temperamentu rewolucyjnego mas, ostaliśmy się od dni majowych cali i nienaruszeni w swej sile.

Gdzież są nasi przeciwnicy z dni ostatnich, gdzie jest narodowa demokracja, opierająca się o materjalną potęgę, ale i o egoizm, tę siłę, płynącą z najniższych instynktów ludzkiej przeciętności. Gdzie jest „Piast“, zorganizowana siła wsi na tych samych pierwiastkach egoizmu nie klasowego nawet, ale stanowego. Gdzie jest chrześcijańska demokracja, ta trzecia z zespołu Chjeno-Piast? Co się dzieje, z innemi, które buńczucznie, takie czy inne prowadziły hasła i sztandary? Co się dzieje ze Związkiem Chłopskim, z Wyzwoleniem, czy też z organizacją nacjonalizmu żydowskiego, reprezentowaną przez sjonistów? Wszystko to rozchwiane lub w gruzach zastanie rok 1928. Nie wytrzymały one wichru dni majowych, runęły jak domki z kart, pozostawiając na placu niezorjentowaną masę czekającą na nowe hasła, nowe sztandary.

W tym to czasie wielkich prób przewartościowania wszelkich wartości P. P. S. zwarta i cała szła od zwycięstwa do zwycięstwa, samorząd w Polsce dostał się w jej ręce. Warszawa, Łódź, Sosnowiec, Lublin, Radom i dziesiątki innych największych ośrodków miejskich, to próba sił, to zwycięski pochód, którego nie wstrzyma rachuba kalendarzowa czasu.

Tak oparci o czyny, o doświadczenie, o tradycję, o głęboką wiarę w człowieka i postęp, nie stajemy z ręką wyciągniętą o łaskę na progu 1928 roku.

A. Hausner.

—:::—

Bund z Poalejsjonem?

WARSZAWA, 31. 12. (AW). Pomiędzy żydowskimi ugrupowaniami „Bund“ i organizacją poalej-sjonistyczną wszczęto rokowania w sprawie stworzenia wspólnego bloku wyborczego.

—:::—

JAN KASPROWICZ.

My i oni.

(Z cyklu: „Z padołu walki“).

My się nie damy ukołysać pieśnią
Owej przeszłości, co dzisiaj ruiną;
Dla nas z grobowca, pokrytego pleśnią,
Uzdrawiające kaskady nie płyną!
Ojce w zwycięstwach nie szukali chluby,
Aby zgotować gnuśny spokój synom:
Oni pragnęli, byśmy jak cheruby
U dziejowego postawieni tronu,
Błyskali mieczem przebojów do zgonu.

Wam, przyodzianym w samowładztwa delje,
Trudno się wyrzec złocistej poduszki,
Trudno ubóstwa przyjąć ewangelję:
Milej — kornemi otoczyć się służki,
Milej się zakuć w zbroicę dogmatu,
Ludzkie rozumy zmienić na podnóżki
I tak panować zgłupiałemu światu
I z rafinerją w szaleństwie zaciekłem
Wyroki swoje pieczętować piekłem.

Na gruncie, dłonią uprawionym własną,
Wznosim świątnicę nowym ideałom,
Nie na wzór waszych — kamienną i ciasną,
Ale sterczącą ponad ziemią całą;
A w niem Bóg-Miłość, otoczony chwałą,
Jej Przenajświętszem: to **człowieka serce,**
Płonie jak promień w porannej iskierce
A kolumnami, na których się wspiera:
Rozsądek, piękno, cnota, prawda szczera.

Idziemy naprzód! dalej! dalej z nami!
Lepiej wziąć topór niż paść pod toporem!
Idziemy naprzód — lecz nie ze stryczkami,
Nie ze sztyletem, skrytobójców wzorem!
Idziemy naprzód na otwarte pole,
Idziemy jawnym i ubitym torem —
Idziemy walczyć za ludzkości bole!
Śmierć albo życie! jedna ostateczność:
Dalej! Dziejowa zmusza nas konieczność!

—:::—

Bigos przedwyborczy.

Gdzie chcą się przyczepić endecy.

WARSZAWA, 31. 12. (AW). Wczoraj wznowione zostały rokowania ZLN. z przedstawicielami Ch. D., NPR. (prawicy) i Ch. Nar. w sprawie stworzenia wspólnego bloku wyborczego. Przedstawiciele Piasta nie angażują się w tych rokowaniach, mających zresztą charakter nieoficjalny.

Chadecy z Piastem.

WARSZAWA, 31. 12. (AW). Rokowania między stronnictwami Ch. D. i Piastem w sprawie stworzenia bloku centrowego są na ukończeniu. W ciągu dnia wczorajszego ustalono wspólną listę kandydatów w szeregu okręgach.

W. RAORT.

DWIE BAJECZKI.

I.

Zmiłował się wreszcie litościwy Pan Bóg nad dolą nieszczęśliwych ludzi i rzekł razu pewnego do św. Piotra: „Idź św. Piotrze na ziemię polską i pociesz ten biedny naród!“

Idzie ci, idzie św. Piotr, od miasta do miasta, od wsi do wsi i wszędzie, gdzie się pojawi, wnosi uśmiech, radość, dostatek i zadowolenie.

Ludziska dziwują się niepomiernie, że żadna zmora ich nie trapi, że każdy ma na zapłacenie podatku i na chleb dla swojej rodziny; że z serca im spadł ów ciężar troski o byt, ugniatający ich od lat tylu...

Spotkał ci św. Piotr, kupca zbankrutowanego i rzekł: „Nie płacz człowieku! Ulżę twej doli i pomogę ci, bo twoja niedola nie jest jeszcze tak wielka, abym ci pomóc nie wydołał“.

I tak się stało.

W przeciągu krótkiego czasu dźwignął się zbankrutowany kupiec, dorobił się i odetchnął pełną piersią.

Spotkał ci święty, rzemieślnika i rzekł: „I tobie pomogę, boś jeszcze tak nisko nie upadł, aby się rada nie znalazła ku twemu ulżeniu“.

I tak się stało.

Spotkał rolnika, handlarza, artystę, inżyniera, lekarza, adwokata, bankiera, złodzieja i nakładcę.

— Pomogę wam! — rzekł św. Piotr. — Nie frasujcie się, jako-że jest powiedziane, kto bywa poniżony, zostanie wywyższony! Wasze położenie materjalne nie jest jeszcze tak złe, aby wam pomóc nie było można. Pomogę wam!

I tak się stało.

Wszyscy ci ludzie dźwignęli się wkrótce, dorobili się, „odkuli“ — jak to mówią — i szybkim krokiem zaczęli zdążać ku lepszej konjunkturze i przyszłości.

Aż razu pewnego spotkał ci święty dwóch wynędzniałych i obszarpanych ludzi i zdumiał się bardzo nad ich nędzą niepomierną.

— Kim jesteście, moi synowie? — zapytał święty.

— Ja... ja jestem urzędnikiem państwowym ósmej kategorji płac — rzekł jeden z obdartusów.

— A ja jestem robotnikiem dziennym — rzekł drugi i gorzko zapłakał.

Na to odwrócił się św. Piotr i również gorzko zapłakał.

II.

Zdarzyło się, iż w niebie zapadła uchwała, aby żadnego polityka polskiego nie dopuścić przez podwoje niebieskie. Zmarłych polityków miał św. Piotr odpędzać od furty i oddawać do dyspozycji defenzywy piekielnej.

Zwyczaj ten trwał dość długo i św. Piotr faktycznie pilnie przestrzegał, żeby żaden polityk nie dostał się do nieba.

Aż razu pewnego umarł Witos.

Stanął tedy pan Wincenty przed furtą niebieską i puka.

— Kto tam? — pyta św. klucznik.

— To ja je! Wincenty Witos.

— Co zacz?...

— Polityk polski.

— A czy nie wiesz acan, że politykom polskim jest wstęp do nieba wzbroniony? Won stąd!

Witos, jak Witos, był uparty i ani rusz nie chciał się ruszyć z przed furty. Gębował i gębował tak długo, aż św. Piotr wpadł w pasję. Od słowa do słowa i wybuchła kłótnia, że echo się rozchodziło po całem królestwie niebieskiem.

Usłyszał dobry Pan Bóg te krzyki i otworzywszy okienko nad furtą, zapytał: „O co tu chodzi, św. Piotrze?“..

— A o! — rzekł święty staruszek z oburzeniem — przyszedł tu polityk polski i awanturuje się od godziny dlatego, że go nie chcę puścić do nieba. Tłumaczę mu, że politykom wstęp jest stanowczo wzbroniony, a on ciągle swoje...

— A jak się nazywa ten polityk? — zapytał dobry Pan Bóg.

— Wincenty Witos.

— Puścić! — rzekł Pan Bóg, uśmiechając się dobrotliwie. — Puścić, bo to żaden polityk!...

—:::—

Dziwne zjawisko

Jednym z pierwszych aktów wyborczych ogólnopaństwowych jest *mianowanie Generalnego Komisarza Wyborczego*.

Artykuł 16 ustawy z dnia 28 lipca 1922 r. mówi o tem w punkcie 2: „Generalnego Komisarza Wyborczego i jego zastępcę mianuje na wniosek Prezesa Rady Ministrów Prezydent Rzpltej z *pomiędzy trzech kandydatów przedstawionych przez zebranie Prezesów Sądu Najwyższego*".

— Pan Prezydent mianował wiceministra sprawiedliwości p. Cara komisarzem.

Po tej nominacji pojawił się w gazetach bezimienny komunikat, że Prezesi Sądu Najwyższego *nie przedkładali* wcale nazwiska p. Cara!

Z jednej strony *urzędowy* akt nominacji, z drugiej *bezimienny* komunikat prasowy, o którym szepcze się, że przysłali go — Najwyżsi Sędziowie!

Osoby Prezesów Sądu Najwyższego są ustawowo bardzo niezawisłe. Mają oni wymierzać najwyższą sprawiedliwość w kraju.

Zdawałoby się zatem, że najwyżsi sędziowie znają swoje prawa i będą umieli ich bronić. Więc albo *przedłożyli* w ternie nazwisko p. Cara, a wówczas powinni sprostować wiadomości przeciwne w prasie, albo *nie przedłożyli*, tego nazwiska, a wtedy będą mieli odwagę obywatelską najwyższych sędziów i powiedzą to otwarcie!

Możnaby zarzucić, że Sędzia nie może ogłaszać takich wiadomości, jeżeli minister sprawiedliwości mu na to nie pozwoli.

Ale dla uratowania sumienia i niezawisłości sędziowskiej jest — podanie się do dymisji, albo ogłoszenie i czekanie na — spensjonowanie...

Tak daleko widać Sędziowie Najwyżsi nie chcą pójść i woleli wybrać — anonimową notatkę w gazetach, o ile oczywiście w ternie nie było nazwiska p. Cara!

I teraz publiczność może bawić się w rozwiązywanie zagadki — było czy nie było?

i. d.

—:::—

Czy nie gruszki na wierzbie?

P. Bartel o poprawie płac urzędniczych.

(Podwyżka płac od 1 stycznia).

Dnia 30 bm. wicepremier Bartel przyjął delegację Związku Polsk. Naucz. Szkół P. w osobach pp. Stan. Nowaka, tow. Smulikowskiego i Ukleji, którzy interweniowali w sprawie przyrzeczonej przez rząd regulacji płac funkcji państwowych.

P. min. Bartel zapowiedział delegacji, iż poprawa płac na razie w formie prowizorycznej zadecydowana zostanie prawdopodobnie z początkiem stycznia br. *na czas od 1 stycznia do końca kwietnia*. Po tym terminie spodziewa się p. wicepremier, iż będzie można przeprowadzić definitywną regulację płac odpowiadającą choć w przybliżeniu zwiększonym stosunkom drożyźnianym. Rząd przygotowuje również wnioski w sprawie poprawy bytu *emerytów ludzież wdów i sierót* po funkcjon. państw.

Od Redakcji:

Skądinąd dowiadujemy się, że poprawa płac ma polegać na mechanicznem doliczeniu 15 proc. do normalnych płac. Nie trzeba wyjaśniać, że „podwyżka", ta nie ulży niedoli pracowników państwowych.

KSIĄDZ REDAKTOREM „RZECZYPOSPOLITEJ"

WARSZAWA, 31. 12. (AW). Kierownictwo warszawskiego organu Ch. D. „Rzeczpospolita" obejmuje z d. 1. stycznia 1928 r. w miejsce dotychczasowego redaktora Grzegorczyka ks. Jan Śmigielski. Dzisiejszy numer „Rzeczypospolitej" zawiera m. i. obszerny artykuł ks. Śmigielskiego p. t. „Co jest demokracja".

—:::—

Myśli.

Socjalizm — **to chleb** dla wszystkich i wolność dla **wszystkich**; wolność nie jest mniej ważna, niż chleb.

Karol Kautsky.

*

Cierpienie jest możliwe, kto wie, czy nie konieczne, **lecz nędza — to straszne**! To plugawi duszę ludzką.

Oskar Wilde.

*

Przypatrz się robotnikom rolnym. Niema stworzeń bardziej upośledzonych. Jednak robią więcej dla cywilizacji, aniżeli zdobywcy świata: w ciszy i poniżeniu wytwarzają grunta urodzajne. Sława żadna, zyski żadne — użyteczność olbrzymia.

Bolesław Prus.

*

Lud, który walczy o swoją niepodległość albo o rozszerzenie swoich swobód, ma prawo uważać za swoich przyrodzonych wrogów wszystkie stare dynastje i wszystkich członków dynastji, chociażby zresztą godni byli szacunku w swem życiu prywatnem.

Ten lud powinien nie ufać wysokim dostojnikom Kościoła, którzy wszyscy jednakowo są przywiązani do kultu absolutyzmu bez względu na to, czy ten absolutyzm jest mahometański, czy heretycki, czy nawet ateistyczny.

W końcu powinien odrzucać współdziałanie arystokratów, a zwłaszcza tych, którzy byli sługami lub doradcami rządów uciskających lud.

Adam Mickiewicz.

*

O, niewolniku! Gdzie ty mnie szukasz? Patrzaj wszak jestem przy tobie! Nie jestem w świątyni, ani w meczecie, ani w obrzędach, ani w ceremonjach, ani w Jodze, ani w wyrzeczeniu. Jeśli Bóg mieszka w meczecie tylko, — do kogo należy cały świat szeroki?

Kabir, prorok hinduski.

*

Czy biedny i bogaty nie są braćmi? Tak, a imię bogatego brzmi Kain.

*

Niema misterjum, któreby było tak wielkie, jak ubóstwo.

Oskar Wilde.

—:::—

Stan wkładek w P. K. O.

Stan wkładek oszczędnościowych łącznie z dolarowemi przeliczonemi na złote w 59-ciu Kasach Oszczędności zrzeszonych w Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie, działających na terenie Województwa Krakowskiego-Lwowskiego-Śląskiego-Stanisławowskiego i Tarnopolskiego wynosił w dniu 30 listopada 1927 103,962,178'55 zł., co w porównaniu ze stanem z dn. 31 paźdz. 1927 96,227,974'35 zł., — wykazuje przyrost w miesiącu listopadzie rb. złot. 7,734,204'20 czyli najwyższy przyrost miesięczny w ciągu roku.

Z 61 Kas Oszczędności należących do Związku — 58 Kas nadesłało wykazy za listopad rb. — a przy 1 (pow. Ropczyce) wobec zalegania z wykazami przyjęto stan z dnia 31 8 1927 — dwie zaś Kasy były czasowo nieczynne.

—:::—

ŚLEDZTWO W SPRAWIE NAPADU NA NOWACZYŃSKIEGO.

WARSZAWA, 31. 12. (AW). Prowadzący śledztwo w sprawie napadu na A. Nowaczyńskiego podprok. Siewierski przesłuchał w ciągu dnia wczorajszego szereg osób, m. i. współpracowników „Gaz. Warsz. Por., do których zgłosili się do przejrzenia numeru przed drukiem osobnicy podający się za agentów urzędu śledczego. Przesłuchano również kilka osób, które miały widzieć sprawców napadu na Nowaczyńskiego, scenę aresztowania N. i wsiadania do taksówki

Sytuacja wyborcza.

WARSZAWA. 31 grudnia (Tel. wł.). — W obozie mieszczańskim, jeśli chodzi o sytuację wyborczą, panuje całkowity chaos. Tworzone są bloki polskie, żydowskie, białoruskie, ukraińskie, które pławią się w powodzi kandydatów i kombinacyj. Z trudem zipie plan bloku rządowego w osobliwym składzie: ks. Sapieha, Stpiczyński i Bryl. Konserwatyści coraz bardziej stanowczo oponują przeciw dawaniu mandatów w bloku grupie „Głosu Prawdy". Partja Pracy znowu nie pragnie braterstwa broni z monarchistami. P. Sławek ani rusz rady sobie dać nie może z tą mieszaniną.

Całkowicie upadła i już nie powstanie koncepcja bloku katolickiego, również leży i nie powstanie blok mniejszości narodowych „Wśród Ukraińców ferment, a także wśród Białorusinów. Litwini trzymaliby się kupy, gdyby nie ci, przeklęci socjaliści.

Terrorystyczna organizacja na Białorusi sowieckiej

WILNO. 31 grudnia. (AW.). Z Mińska donoszą, że prowadzone przez G. P. U., śledztwo w sprawie rozlicznych pożarów, które nawiedziły ostatnio wszystkie większe miasta Białorusi Sowieckiej, naprowadziło na ślady doskonale zorganizowanej szajki terrorystycznej, która działała na szkodę Rosji Sowieckiej. Organizacja ta powstała jako fronda „Braci Ruskiej Prawdy". Na tle rozłamu spowodowanego niezadowoleniem ze zbyt powolnych metod, stosowanych w walce przez „Związek Braci". Główny komitet wykonawczy organizacji secesyjnej znajduje się podobno w jednej ze stolic, grupującej większą ilość emigracji rosyjskiej. Okręgowe komitety wykonawcze organizacji, znajdują się we wszystkich większych miastach Białorusi Sowieckiej. Za kierownika organizacji na Białorusi uchodzi osławiony partyzant Ataman Klin, który skoncetrował działalność sabotażowo-terrorystyczną na Białorusi ze względu na sprzyjające nastroje ludności i najlepsze warunki do ukrywania się w lasach. Dotychczas aresztowano 130 członków organizacji, nie zdołano jeszcze jednak pochwycić głównych przywódców organizacji. Między wybitniejszymi aresztowanymi znajduje się Antoni Kustaniuk Włodzimierz Jakowlew, Jan Suderonek i w in. Zachodzi jednak poważne przypuszczenie, że cała ta sprawa jest jedną jeszcze prowokacją mińskiego G. P. U.

Manifest wyborczy P. P. S.

Dzisiejszy „Robotnik" drukuje manifest wyborczy C. K. W. P. P. S., w którem uzasadnia opozycyjne stanowisko partji wobec rządu i wysuwa program wyborczy P. P. S.

Manifest wyborczy wydrukujemy w następnym numerze „Dziennika".

—:::—

Ujęcie jaczejki komunistycznej w Wileńszczyźnie.

WILNO. 31 12. (AW.). Organy miejscowej policji politycznej w Sokółce wykryły ostatnio i przyaresztowały organizację komunistyczną złożoną z kilkunastu osób, na czele której stał niejaki Neubrunn. Przeprowadzona w zakonspirowanym lokalu organizacji rewizja wykryła duży skład agitacyjnej bibuły komunistycznej wskazującej na bliski kontakt pomiędzy Neubrunnem a GPU w Mińsku. Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu.

—:::—

Afera szpiegowska w Szawlach.

KOWNO. 31 12. (AW.). Wykryta została w Szawlach organizacja szpiegowska pracująca na rzecz Zw. Sowieckiego. — W związku z tem aresztowano przeszło 20 osób. Na trop organizacji dostała się policja po dokonanej rewizji kufrów kurjera zawierających materjały w zakresie szpiegostwa sowiec. na terenie Litwy kow. Jak donosi prasa afera zatacza szersze niż to przewidywano początkowo kręgi. Organizacje szpiegowskie w Szawlach pozostawały w kontakcie z ryskim przedstawicielstwem SSSR.

—:::—

PROJEKT PRZENIESIENIA SIEDZIBY LIGI NAROD. DO WIEDNIA.

WIEDEŃ. 31. grudnia. (A. W.) W pewnych, dobrze poinformowanych kołach dyplomatycznych, zapewniają że usiłowania zmierzające do przeniesienia siedziby L. Nar. z Genewy do Wiednia trwają w d. c. Szczególnie Czechosłowacja i Włochy popierają tę akcję. Jednym z najważniejszych argumentów jakimi operują zwolennicy przeniesienia siedziby L. Nar. do Wiednia jest twierdzenie, że w Szwajcarji panuje niesłychana drożyzna. Austrja zachowuje w tej sprawie nadal zrozumiałą rezerwę.

—:::—

POTYCZKI NA GRANICY IRAKU.

KONSTANTYNOPOL, 31 12. (AW.). Z Basry donoszą, że silny oddział Wahabitów dokonał napadu na granicę Iraku atakując straż graniczną i sprzyjające Anglji szczepy. W czasie potyczek, które się wywiązały, padło trupem 50 osób.

Mrozy i śnieżyce.

MOSKWA, 31. 12. (AW). Śnieżyce zwłaszcza na obszarach Rosji europejskiej trwają w dalszym ciągu. W okolicach Rybińska po kilkutygodniowym okresie 30 st. mrozów spadł śnieg obfity, który pokrył okolicę warstwą grubą na 2'30 mtr. Komunikacja Rybińska z innemi miastami została zupełnie przerwana. Miastu grozi głód.

LONDYN, 31. 12. (Pat). Miesiąc grudzień był najzimniejszym od 10. lat. Ostatniej nocy temperatura w Londynie wynosiła 9 st. poniżej zera według Fahrenheita.

LONDYN, 31. 12. (Pat). Wobec ustania burz i silnych wiatrów wznowiono komunikację okrętową na kanale La Manche. Ruch pociągów między Londynem a portami jest normalny.

—:::—

Kobieta na czele bandy rabusiów.

WARSZAWA, 31. 12. (Tel. wł.). Dziś w nocy ul. Piachową na Żoliborzu przechodził Józef Wierzbicki, nagle rzuciło się na niego 4 drabów i ograbili go całkowicie z pieniędzy i ubrania. Rzecz charakterystyczna, że na czele tej bandy, która ma już na sumieniu nie jeden napad, stoi kobieta. Wierzbicki, w stroju Adama, udał się do najbliższego komisarjatu.

Policja wdrożyła dochodzenie i aresztowała Marję Rożek, kochankę jednego z znanych opryszków. W mieszkaniu jej znaleziono dużo skradzionych rzeczy.

—:::—

Wypuszczenie z więzienia konsula sow w Kantonie.

PEKIN. 31 12. (AW.). Według doniesień z Kantonu z polecenia władz nankińskich zwolniony został osadzony w więzieniu generalny konsul sowiecki w Kantonie Podchwalinski. Równocześnie zwolniono z więzienia osadzone tam z konsulem sowieckim jego żonę i córkę oraz wdowę po zamordowanym wicekonsulu sowieckim. — Zwolniony konsul generalny udał się wraz z dwoma urzędnikami do Honkongu skąd wyjeżdża do Władywostoku. Konsul skarżył się przedstawicielom prasy, że nie pozwolono mu zabrać rzeczy będących jego własnością i zwolniono go dopiero na kategoryczne żądanie przedstawione pisemnie nankińskiemu ministerstwu spr. zagranicznych.

—:::—

PREZES P. K. O. NA EMERYTURZE.

WARSZAWA. 31. grudnia. (tel. wł.) Prezes P. K. O. dr. Szmidt pismem ministra skarbu z dnia 30. b. m. przeniesiony został w stan spoczynku.

—:::—

Dział szaradowy.

Rozwiązanie szarady z 19 grudnia.

Rozwiązanie szarady umieszczonej w Nr. 290 z 19. grudnia brzmi: „Fasola".

Trafne rozwiązanie szarady nadesłali:

Borki Wielkie: Tomaszewski Marjan; Borysław: Bartula Jan; Drohobycz: Kocko Michał; Lwów: Bajcerówna Antonina, Bieniak Wład., Blicharski Wiktor, Cordier Gustaw, Demant Karol, Dreikursówna Sydonja, Dyki Eustachy, Flisakówna Wandzia, Kolarz Kazim., Krzyżanowski Jakób, Liebling M. Makaruk Józef, Matwijewska J., Michalewska Roma, Michalicka Janina, Piaskowski Stan., Rogożanka Wila, Słoniowska Marja, Tiker Fryderyk, Wilkoszewski Wład., Sokal: Menkes Jakób, Stanisławów: Kliś Stan., Wolanka: Michalczyk Wład.

Do losowania zostali dopuszczeni tylko ci, którzy wraz z rozwiązaniem nadesłali kupon szaradowy:

Wyżej wymienieni spełnili ten warunek.

Rozwiązanie szarad, ale bez kuponu nadesłali: Jarosław: Laszczyk Zygm., Lwów: Garlicka Marja, Jaworski Emil, Jurkiewicz Fr.; Margules, Zagórski Szczęsny; Stanisławów: Kolasiówna Stan.

W wyniku odbytego losowania I.-szą nagrodę otrzymał: **Tomaszewski Marjan**, Borki Wielkie; II-gą **Kliś Stanisław**, Stanisławów; III-cią **Bieniak Władysław** Lwów, IV-tą **Bartula Jan**, Borysław; V-tą: **Tiker Fryderyk**, Lwów.

Wylosowane nagrody stanowią komplety książek, jakie przeznaczono w pierwszem losowaniu.

Przebywający we Lwowie mogą wylosowane nagrody odebrać w administracji „Dziennika Ludowego", we wtorek, dnia 3. stycznia, między godz. 1 — 2 pop. Zamiejscowym prześle się nagrody po nadesłaniu administracji naszego pisma 1.30 zł. (może być w znaczkach) tytułem porta.

Następną szaradę z powodu braku miejsca — pomieścimy w najbliższych dniach.

—:::—

Z wesołego kącika.

LWÓW W NOCY.

Policjant nocną porą do obywatela, szukającego czegoś zawzięcie po ziemi na placu Marjackim w najjaśniej oświetlonem miejscu:

— Co pan robi?

Obywatel, mocno „pod dobrą datą":

— Ja szu... szukam pierścionka.

— A gdzie go pan zgubił?

— Ta na Zamarstynowie.

— To czemu pan tu szuka?

— Bo tu najjaśniej...

PRZY SPOWIEDZI.

Ksiądz, po ukończeniu spowiedzi młodziutkiej dziewczyny:

— „A teraz, bij się w piersi".

Dziewczę, zawstydzone:

— „Kiedy ja... Jeszcze nie mam piersi..."

— A cóż ty masz?

— Ja mam — gładkie...

— No, to bij się w gładkie.

W TRAMWAJU.

Pasażer, czytający gazetę, do sąsiada:

— Piszą znowu o wojnie, i to z Litwą...

Sąsiad: — Iii... Dał sobie Piłsudski w maju radę z... Polakami, da radę i z Litwinami!

ZMARTWIENIE ZOSI.

(Autentyczne).

W czasie Świąt pyta jeden z gosci 5-cio letniej Zosi:

— „Jak się nazywasz?"

— „Panna Zosia!"

Matka zwraca jej uwagę: —„Powiedz „Zosia", o sobie nie mów „panna".

Dziewczynka przyjmuje uwagę w milczeniu. Po chwili inny gość znów pyta ją o imię. Zosia, wstrzymując płacz: — „Zosia... ale już nie panna..."

—:::—

MIN. MIEDZIŃSKI WYSTĄPIŁ Z „WYZWOLENIA"

WARSZAWA. 31. grudnia. (Pat). Dnia 31. b. m. minister poczt i telegrafów Miedziński, zawiadomił Zarząd Główny PSL. Wyzwolenie o swem wystąpieniu z tego stronnictwa.

—:::—

Robotnicy! Od poniedziałku 2 stycznia, przez przeciąg 2 tygodni, tj. do 16 stycznia wyłożone będą w obwodowych Komisjach Wyborczych, **listy wyborców do przeglądu.**

Korzystajcie z Waszych praw! Sprawdzajcie, czy nazwiska Wasze są umieszczone na listach bez błędu!

Wszelkich porad w tych sprawach zasięgajcie w Sekretarjacie P. P. S., Lwów, ulica Sykstuska 21, Redakcja »Dziennika Ludowego« od godz. 12—2 i od 5—7.

KARNAWAŁ.

Gdy nad uśpionem miastem zawiśnie nocmroźna, noc czarna,
zamrowią się ulice stalowych potworów ławą,
rozedrze ciszę głos syren, zaświecą ślepia koszmarne,
w graniastosłupach sal wielkich rozpocznie się — Karnawał.
Ryknę, zawyją, zahuczą murzyńskim rytmem jazz'band'y,
podskoczą w drgawkach pary w stłoczonym, spotniałym tłumie,
pieniądz wydarty nędzarzom potoczy się ślepym pędem,
jazz'band i szampan łatwo zgłuszy głos stępionych sumień....
— — — — — — — — — — —
...a równocześnie w piwnicach, w przegniłych trumnach poddaszy,
pośród ścian nagich i oślizłych od zatęchłej wody,
gdzie rolę jazzu gra dzieci płacz i suchotniczy kaszel:
wieczny Karnawał Nędzy, Zarazy, Zimna i Głodu....

tete.

Rabunkowy wywóz drzewa.

Polska pod względem ilości lasów nie należy do krajów najbogatszych w Europie. Wśród państw europejskich zajmuje jedenaste miejsce pod względem zalesienia ale wywozi kilka razy więcej drzewa, niż na to stan zalesienia pozwala.

W jednem z pism znajdujemy uwagi znawcy tej sprawy, który twierdzi, że Polska nie może wywozić więcej drzewa, niż półtora miljona metrów w stanie okrągłym.

W rzeczywistości nasz eksport kilkakrotnie przewyższa tę cyfrę. W ostatnich czterech latach wywieźliśmy zamiast dopuszczalnych 6 miljonów metrów, ilość 30-tu miljonów metrów drzewa okrągłego.

Dewastacja lasów, szczególnie da się zauważyć na kresach wschodnich.

Przez wywożenie nadmiernych ilości drzewa nieobrobionego, uszczuplamy dotkliwie wytwórczość naszych zakładów przemysłowo-drzewnych.

Ofiarą eksploatacji padło już wiele większych objektów leśnych, jak: Dojliwy, puszcza nalibocka, lasy Potockich na Wołyniu, Wiszniew, Sobiczyn — Białowież na Polesiu, lasy ordynacji nieświeskiej, lasy Sein-Wittgensteinów w Wileńszczyźnie, lasy Mikaszewickie w województwie wołyńskiem, lasy Ogarkowych, puszcza Hołubicka, lasy Broel Platerów w okolicy Domaniewic i pomniejsze objekty leśne.

W ciągu ostatnich czterech lat wycięto około 160 tysięcy hektarów lasów ponad normę, dopuszczalną, przyczem tempo dewastacji lasów z każdym rokiem się wzmaga. Wyrąb lasów w roku bieżącym prawdopodobnie przewyższy o 65—70 procent cały nasz przyrost roczny.

Jeżeli w takiem tempie będzie prowadzona gospodarka leśna, to po latach 15—20 Polska zamieniłaby się w bezleśną pustynię.

Ustawa o ochronie lasów jest najczęściej przez właścicieli lasów i przemysłowców leśnych obchodzona. Ustawa przewiduje wyrąb lasów dla celów parcelacji i osadnictwa, regulacji i serwitutów i t. p., co daje obszerne pole do różnych kombinacyj, uprawianych na wielką skalę.

Ten katastrofalny stan rzeczy w leśnictwie, wymaga jak najradykalniejszych środków zaradczych. Jest to sprawa paląca. — Jeśli się w czas nie opamiętamy, możemy stanąć niebawem wobec zupełnego zniszczenia polskiego bogactwa drzewnego.

Na marginesie.

Najpewniejsza podpora.

W związku z odbytym we Lwowie zjazdem rabinów przypomina „Robotnik“, że podobny zjazd odbył się przed wojną w Warszawie. Wówczas to popularny satyryk, humorysta i autor piosenek dla „Momusa“, obecnie już nieżyjący, Mirosław Poznański ułożył wiersz, którego dwie strofy brzmią:

„Po adresie do cesarza,
Żebym tak był zdrów,
Radzę też do komisarza
Wysłać parę słów.

By wiedziały wszystkie władze,
Że z nas wierną mają brać,
Też stróżowi domu radzę
Pięć kopiejek dać“.

Słowem, cadycy zawsze byli lojalni.

KAMIENIEW W ODSTAWCE.

MOSKWA, 31. 12. (AW). Głośny przywódca opozycyjny Kamieniew usunięty został ostatecznie ze stanowiska przedstawiciela Rosji sow. w Rzymie. Na jego miejsce mianowany został dotychczasowy komisarz ludowy oświaty Łunaczarski.

MAURYCY KARNIOL.

Bohaterowie pracy.

Na cmentarzach Zagłębia Naftowego spoczywają ofiary nieszczęśliwych wypadków po szybach, kotłowniach, kuźniach, maszynach parowych, rafinerjach i gazoliniarniach Borysławia i Tustanowic. Do sal szpitalnych zwożą rannych...

Temu oberwało rękę przy maszynie. — Tamtemu słup elektryczny spadł na nogę i złamał. Ów runął z wieży wiertniczej i zgruchotał sobie kręgosłup.

Na pobojowisku pracy pozostają trupy i snują się falangi inwalidów.

Konstytucja Rzeczypospolitej zapewnia jednak uroczyście wszystkim obywatelom wolność, a pracy poszanowanie i należne prawa.

Właśnie w jednym szybie zamiast odpowiednich schodów użyto drabiny, w innym korona szybowa ze spróchniałego drzewa oberwała się i spadła na głowę wiertacza, jeszcze indziej użyto do przenoszenia ciężarów połowy ludzi i przytem jednego zabiło...

„Pracy poszanowanie i należne prawa“...

Sędzia śledczy zjeżdża na miejsce wypadku, lekarz ogląda ofiary, urząd górniczy prowadzi dochodzenia, prokurator stawia wnioski...

Czasem jest akt oskarżenia, najczęściej zapada decyzja, że winę wypadku przypisać należy „własnej nieostrożności uszkodzonego lub przypadkowi“.

Tymczasem rosną długie szeregi rejestrów sądowych i mnożą się foljały aktów. Spoczywają w nich dzieje niedoli człowieka pracy.

Ś. p. Edmund Śliwiński wszedł do kotła celem poczynienia pomiarów i zakończył tam życie, bo palniki gazowe nie były zamknięte.

Ś. p. Ludwik Woźnicki nawijał linę wiertniczą na kałamutek, który wymknął mu się z rąk i ugodził go w czoło tak silnie, że nastąpiła śmierć.

Ś. p. Piotr Bogacz ugodzony został kolanem rury gazowej, które wyleciało z gwintu i skonał.

Bł. p. Samuel Hutt znalazł właśnie pracę i w pierwszym dniu stałego zajęcia tysiąc kilogramów żelaza strzaskało mu głowę, kładąc go trupem na miejscu.

Snują się liczne szeregi tych, którym los bezlitosny poobrywał w Zagłębiu Naftowem nogi i ręce, połamał żebra, pogruchotał kręgosłupy.

Bohaterowie pracy 1927 roku:

Jan Chtiej, Ilko Koplak, Władysław Róg Jan Wojciechowski, Antoni Folta, Herman Prucker, Jan Góral, Jan Karczewski, Jan Pęcak, Michał Koroluk, Stanisław Hanalski, Teofil Buczyński, Ignacy Kretowicz, Czesław Berdel, Wincenty Czech, Jan Bartoszek, Wasyl Pahutiak, Adam Głowakiewicz, Jan Dziubak, Alojzy Burant, Jan Kandörfer, Wawrzyniec Penz, Michał Niemiec, Piotr Leniewicz, Wasyl Witoszyński, Jan Malinowski, Tomasz Szuflicki, Tadeusz Rudnicki, Antoni Nikielski, Abraham Keller, Ilko Hurniak, Franciszek Rudziak, Franciszek Łyżniuk, Józef Sowa, Stanisław Kluska, Jan Antoniak, Władysław Błaż, Semen Kulczycki, Konstanty Dudura, Józef Białogłowicz, Michał Grabowski, Leon Wierdak, Jakób Ruchałowski, Tomasz Pelczarski, Stanisław Paszek, Kazimierz Zacharjasz, Bazyli Stereb i tylu, tylu innych nieznanych?...

Myślałem właśnie o Konstytucji, na którą przysięgałem jako sędzia.

Ile razy przejeżdżam krętemi uliczkami naftowego zagłębia na cmentarze wszystkich wyznań na sekcje zwłok, ile razy uczestniczę w wizjach lokalnych na miejscach nieszczęśliwych wypadków, ile razy przesłuchuję wijące się w bólu ofiary po szpitalnych salach jako świadków — tyle razy wśród wirowania płatów ludzkiego ciała pod skalpelem lekarzy sądowych, wśród widoku krwi, ran i bandaży powraca uporczywie myśl o Konstytucji Rzeczypospolitej i dźwięczą mi w uszach jej słowa:

„Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej pozostawać ma pod szczególną opieką Państwa“.

Borysław w grudniu, w domu tow. J. Markowskiej.

—:::—

Wróg demokracji.

Efekt pięcioletniego samodzierżawia faszyzmu.

Faszyzm jest obecnie zjawiskiem międzynarodowem. Niema racji ten, kto twierdzi, iż przyczyny powstania faszyzmu, szukać należy w specyficznych warunkach italskich, błędnej taktyce robotników włoskich (zajmowanie fabryk), lub też w niedomaganiach demokracji, które nie pozwalają rozwiązać skomplikowanych kwestji gospodarczych.

Prawdziwą istotą międzynarodowego zjawiska faszyzmu, jest *dyktatura burżuazji, dążąca do unicestwienia swobodnie się toczącej walki klasowej*.

Fakt ten ma oczywiście swoje głębsze podłoże. Warto się zastanowić, dlaczego burżuazja jest największym wrogiem demokracji. Wszak to ona, w okresie rewolucji francuskiej 1789 r., była jej pionierem. Demokracja dopóty potrzebną była burżuazji, dopóki ta w walce z feudalizmem zrzucała z siebie jarzmo szlachty i kleru. Ona to wówczas głosiła hasła: „Wolność, równość i braterstwo“, zrzucenie więzów feudalnych, równość wszystkich wobec prawa, usunięcie szlacheckich przywilejów. Lecz z chwilą, gdy burżuazja stała się w społeczeństwach czynnikiem panującym, jej rewolucyjność wówczas powędrowała jako sprzęt niepotrzebny, lecz wyciskający łzy, na wspomnienie o latach górnych przeszłości, do muzeów, ona zaś sama stała się czynnikiem wstecznym i reakcyjnym, gdyż dalszy rozwój dziejowy był jej nie na rękę; tembardziej było jej to nie na rękę, iż równolegle z nią rozwijał się nowy czynnik społeczny, będący równocześnie zaprzeczeniem istniejącego porządku, proletarjat, który przejął na siebie rolę grabarza kapitalizmu. Z tą chwilą demokracja, która sprzyja rozwojowi ruchu robotniczego, stała się dla mieszczaństwa czemś znienawidzonem i oto jej ideologowie i teoretycy stwierdzili, iż demokracja jest „szkodliwą“, „przeżytą“ i „zgniłą“.

I gdy wojna światowa przyspieszyła znacznie rozwój społeczny, gdy demokracja i co zatem idzie, siły proletarjatu wzrosły, i gdy w konsekwencji powyższych faktów proletarjat w poszczególnych krajach sięga po władzę, burżuazja na gwałt stara się przy pomocy siły zbrojnej, terroru straszliwego i dyktatury, wstrzymać ów zgubny dla niej, lecz nieubłagany pochód dziejowy. — W tym to procesie społecznym należy szukać źródeł faszyzmu.

Oczywiście faszyzm nie afiszuje się swem stanowiskiem klasowem, przeciwnie, ideologowie jego, nieraz przy pomocy subtelnej gry słów i kunsztownych sofizmatów, starają się stwierdzić, iż faszyzm nie z powyższych klasowych względów zrywa z demokracją, lecz „przestarzałej“, według nich, demokracji, przeciwstawić chce wyższy system społeczny.

W odróżnieniu od nauk rewolucyjnych z 1789 r., teoretycy faszyzmu twierdzą, że społeczeństwo nie jest sumą jednostek, dla których powinna istnieć „wolność, równość i braterstwo“, jest ono organizmem, t. j. wyższa jedność (państwo, naród), któremu należy całkowicie podporządkować obywateli. I tak brzmi ustęp w słynnej „karcie pracy“ z r. 1927 (we Włoszech), że naród włoski jest „organizmem posiadającym wyższe cele od jednostek i grup“.

Łatwo teraz zrozumieć, dlaczego burżuazji odpowiada tego rodzaju teorja. Kapiliści lękają się walki klas, nie lubią gdy się mówi o przeciwieństwach klasowych, podczas gdy w faszystowskiem organicznem społeczeństwie rozpływają się wszelkie klasy i pozornie ustaje ich walka. W ten sposób na miejsce równości „*hierarchja*“.

I tu uwypukla się w całej swej nagości charakter klasowy, burżuazyjnej teorji faszystowskiej.

Jakżeż podobną jej, jest recepta, zalecana na nasze chore stosunki przez polskich kapitalistów z pod znaku „Lewiatana“, w jej ostatniej odezwie wyborczej, sfer gospodarczych.

Jak przedstawia się więc w praktyce walka faszyzmu z demokracją.

Przedewszystkiem *obalono parlament*, a właściwie zrobiono zeń karykaturę. Według najnowszej ustawy *tylko partja faszystowska ma prawo głosowania*. Opracowuje się również ustawę, która parlament zastępuje przedstawicielami korporacji, a więc solidarystycznie pojętem związkiem pracodawców i robotników, wszelkie zaś zatargi załatwia państwo (dowcipna maska dla rządzącej burżuazji). Mamy więc jasno przedstawione wykoszlawienie prawdy życiowej; w ten sposób chce się łagodzić walkę klas i zatrzeć przeciwieństwa klasowe, lecz niechaj ktoś genjalny nawet dokona tej sztuki, pogodzi ogień z wodą.

Od wpływu na rządy usunięto lud, rządzi samowładnie jeden człowiek — premier-dyktator.

Jeszcze dosadniej rozprawiono się z samorządem; miejsce tego systemu objął komisarz z radą przyboczną.

A *wolność obywatelska?* Jest ona w zupełności *pogrzebaną*. Wolność koalicji zniesiono (prawo strejków, organizowania się), wszelkie zaś wykroczenia w tym względzie łamie się terrorem.

Tembardziej *pogrzebaną* jest *wolność prasy* i *wolność myśli* i *przekonań*. Biada temu kto odmienne ma zdanie od „duce“, (tytuł Mussoliniego), lepiej aby się nigdy nie narodził.

Zniszczona więc została demokracja. — Jej miejsce, zajęło brutalne rozpanoszenie się burżuazji. Prawo nie istnieje, — panuje despotyzm.

Tak więc teorja „organizmu“ w świetle nagich faktów i praktyki życiowej, okazała się wstecznictwem i barbarzyństwem. Zbrodnia faszyzmu jest wielka, *cofnęła ona społeczeństwo italskie w wielkim pochodzie cywilizacji o duży okres czasu*. Lecz niechaj wiedzą wszyscy, pochodu dziejowego nikt nie jest w mocy wstrzymać, logika faktów społecznych sprowadzi społeczeństwo włoskie znowu na normalne tory.

E.

—:::—

Zwycięstwa i tragedje nurka.

Zajęcie nurka morskiego należy do najniebezpieczniejszych. Człowiek, który ośmiela się zstąpić na dno morskie, aby badać jego tajemnice, musi być nieustraszony i mieć nerwy stalowe. Każda chwila przynieść mu może śmierć, a zstąpienie na dno morskie równa się nieraz pogrzebaniu żywcem w mogile.

W głębinach ogarnia nurka uczucie tak wielkiej samotności, o jakiej człowiek żyjący na lądzie niema pojęcia. Cisza głucha i niezamącona i ciemność, której nieprzeniknęłoby ludzkie oko bez silnych reflektorów elektrycznych, dopełniają wrażenia, które nielada nerwy mogą znieść.

To, co można przeżyć najstraszniejszego w tym zawodzie, opisał w swych pamiętnikach nurek angielski E. C. Miller, który podczas wojny poszukiwał tajnych papierów w zatopionych łodziach podwodnych. Musiał on patrzeć na straszne trupy zmarłych we wnętrzu łodzi marynarzy niemieckich.

Najbardziej zastraszającą tragedją jest
śmierć załogi łodzi podwodnej.

Kiedy stalowy statek zacznie nieubłaganie zagłębiać się w morze i żadne wysiłki nie pomogą, aby wydostać go na powierzchnię, na pięćdziesięciu blisko ludzi załogi, którzy znajdują się wewnątrz łodzi zapadł wyrok śmierci. Ostatnie godziny i minuty ich istnienia są straszne.

Miller musiał oglądać ślady tych tragedyj. Kiedy wstępował do łodzi podwodnych, niektóre ciała marynarzy były jeszcze ciepłe. Na twarzach zmarłych malowało się przerażenie i obłęd. Świadomość zbliżającej się śmierci, od których żadna moc ludzka nie zdołaby ich już uchronić, doprowadzała niektórych do utraty zmysłów. Wielu leżało ze strzaskanemi głowami od kul browningowych — byli to ci, którzy popełnili samobójstwo, aby uniknąć tortur długiego konania. W wielu **wypadkach widać było, że jedni strzelali do drugich**, aby wzajemnie skrócić sobie męki. Miller zachował zimną krew i spełniał swój obowiązek szukając tajnych niemieckich papierów, które następnie dostarczał admiralicji angielskiej.

W przeszłości również posyłano nurków na dno morskie, jeżeli chodziło o wydobycie z zatopionych statków cennych papierów lub kosztowności. Już w latach 1588, 1665 i 1687, starano się zapomocą specjalnego dzwonu podwodnego dostać do sławnej „Armady“ hiszpańskiej, aby przynajmniej coś nie coś uratować z nadzwyczajnych skarbów, jakie na statkach tej floty się znajdowały.

Po wojnie światowej w 1925 roku pewien nurek spuścił się w Port Saidzie aż 60 metrów w głąb morza, aby ze storpedowanego podczas wojny statku wydostać kasę z dziesięcioma miljonami. Kasa została wydobyta, ale nurek poniósł śmierć. Niebawem po wydobyciu na powierzchnię morza zachorował na śmiertelną chorobę nurków, która powstaje od wdychania do płuc zgęszczonego powietrza.

Rozeszły się ostatnio pogłoski, że pewna firma niemiecka w Kilonji, która zajmuje się specjalnie poszukiwaniem skarbów zatopionych, rozporządza przyrządami, które pozwalają opuścić się człowiekowi bez narażenia życia na 160 metrów w głąb morza. Należy przypuszczać, że wynalazek ten będzie praktycznie wypróbowany podczas prac przy wydobywaniu skarbów ze statku „Egipt“, które rozpoczęły się już w r. 1926. Statek „Egipt“ zderzył się w maju 1922 roku z parowcem „Seine“ i poszedł natychmiast na dno, a wraz z nim 1200 kas ze złotem i srebrem, które się tam znajdowały.

Obecnie zbroja nurka, w której zagłębia się do morza, zaopatrzona będzie w aparat radjowy, zapomocą którego będzie się mógł komunikować ze światem. W związku z tem dokonano niedawno imponującego doświadczenia. Nurek Allwik Harmstorf spuścił się na dno morskie w pobliżu wyspy Sylt a jednocześnie pilot Hagen uniósł się w powietrze na samolocie.

Między nurkiem na dnie morza i lotnikiem w powietrzu odbyła się zapomocą radjo-aparatów rozmowa, jakiej dotychczas nikt od początku świata nie prowadził.

Nadzwyczaj szybki rozwój techniki święci triumfy i w tej dziedzinie. Zbroja i przyrządy, które umożliwiają badanie dna morskiego stają się coraz bardziej precyzyjne i pozwalają człowiekowi zstępować coraz głębiej. Nie należy wątpić, że w przyszłości największe nawet głębiny morskie staną przed człowiekiem otworem.

—:::—

i postanowiła „ująć w ręce cugle wypadków“, jak szepnęła sobie z dumą, spotykając go poraz pierwszy po tej decyzji.

Przyszedł — miły, wyświeżony, witał się serdecznie, z ujmującą radością.

Była godzina 5-ta popołudniu. Olka poprowadziła go na balkon, gdzie tyle chwil słodkich paliło się jeszcze wspomnieniem w tych kwiatach skarletek pąsowych, które bujną gromadą obsiadły balkonowe skrzynki.

— „Żal mi, żal mej idylli“... — myślała.

Chciała jednak być wierną swemu dumnemu postanowieniu. Marjusz nie kochał jej tak, jak żądała jej ambitna natura. Należało więc z nim „skończyć“. Prawda — żal..., ale Olka jest — chce być — silną — przezorną...

Usiedli na niziutkiej ławeczce pośród skarletów.

Przedzachodni powiew niósł woń rezedy, ukrytej wśród szkarłatnego kwiecia.

Ciemno-blond włosy Olki rozwiewały się w tym podmuchu, muskając z lekka skroń Marjusza.

— „Powiem, że go przejrzałam — że chcę żyć w spokoju — — — że boję się jego „choroby woli“ — — — że mam dość jego przyjaźni“... — powtarzała sobie w myśli, przejęta nawskróś, z mocno bijącem sercem.

Ale — woń rezedy była tak słodka...

Skarlety tak płomienne...

Zachód tak majestatyczny...

Nie powiedziała nic...

Ale, mimo wszystko czuła, że trzyma w ręku „cugle wypadków“...

Nie dziś — to jutro...

Jutro... Rzecz główna, że wobec siebie samej sprawę postawiła jasno. Nie będzie się z nim wiązać w żaden sposób.

„Jeśli sądził że się mną... bawił, to się grubo mylił“ — powiedziała sobie z zadowoleniem, zamykając w chwilę potem drzwi za odchodzącym.

bała się „mistrzowi“, artyście, przybywającemu co tydzień na korektę.

— „To nie ta głowa“ — mówił łagodnie, ale stanowczo — „jej charakter jest inny! To głowa innego człowieka! Dlaczego pan nie — b u d u j e? Dlaczego pan bierze się od razu do wszystkiego, do szczegółów? K o n s t r u k c j a! Przedewszystkiem — konstrukcja!!“.

I odchodził do innego malarza, aż sapiącego z wysiłku przy swej sztaludze.

— „Wata! Ten człowiek wygląda jak wypchany! Nie ma ciała, nie ma krwi. — to kukła chyba jakaś!...“ — orzeka mistrz.

Sapiący adept dech wstrzymuje. Nie mówi nic... Ale ma wrażenie niesłychanej klęski. Na resztę dnia jest milczący. Wątpi o swej „buławie“. Chciałby płakać — gdyby go wstyd nie wstrzymywał...

Dni jednak, kiedy mistrz nie przychodzi, są dniami niezamąconej wiary — i wszystkie „głowy“ czy „akty“ zdają się ich twórcom dobre, znakomite, rewelacyjne.

Olka przybywała zawsze zdyszana do egipskiego domku.

Kto przyszedł prędzej, miał prawo zająć lepsze miejsce.

Wybrała miejsce „świetne“ — i z pasją zaczęła węglem kreślić zarysy głowy robotnika, który na podjum w dość męczącej pozycji — „pozował“.

Brać malarska wsuwała się wciąż — jedni po drugich.

Objuczeni „reisbretami“, farbami, rulonami papieru.

— „Cynober!“ — witało każdego wchodzącego u progu.

— „Cynober!“ („Dzień dobry“ w gwarze Niezależnej Szkoły).

— „Dziś dobra głowa!“.

Trzydzieści kilka głów zaczętych wyzierało ze sztalug.

Dziwna kompanja.

Głowy pojęte „konstruktywnie“, niemal geometrycznie

„od oka“ — dawał rzecz w charakterystyce przednią. Ilekroć „szedł na konstrukcję“, gubił tę swą zdolność doszczętnie, i rzucał na papier twór o bryle geometrycznie przyjemnej, twór jednak bezduszny, nie mówiący nic.

Czyń-że, co chcesz, profesorze, z takim „ustrojem artystycznym!“.

Szczęście, że mistrz gorszej rzeczy, maniery własnej, nikomu nie narzucał.

Chlastano zatem, jak kto mógł i „musiał“ — plamami, płaszczyznami, lub „lizaniem“ — darto papiery mocarnymi rysami węgla lub pieszczono się przy „tonach“ wiszorkiem — zlewano akwarele wodą wprost z kubłów okazałych.

Technika ostateczna — była dziedziną wolną, po której harcowało też bractwo z całą fantazją — na rysunek jednak, budowę, mistrz patrzył srogo — był znany „pies“.

Dla Olki farby, pastele, węgiel — przedstawiały się zawsze jakby rzecz żywa, czarodziejska, niespodziankami darząca.

Nie wiedziała nigdy, co wyniknie z poczętej pośpiesznie, bez tchu „głowy“.

Tony ciepłe, fascynujące, nasuwały się jej same pod palce, drżące istotną pasją. Zażenowana niemal uświadamiała sobie, jak dalece w zachwyt ją wprowadzały kolejne stadja pracy.

Czy zachwyt nad typem, modelem, czy własnem czarodziejstwem?

Rodząca się na płótnie głowa miała coś z podniecającej mocy marsza tryumfalnego.

Nawet głowa tej drzemiącej, pomarszczonej jak zeschła gruszka starowiny, wyciągniętej z pod kościoła przedmiejskiego, nawet ten okaz czerwono-sinego, jowialnego kolonisty niemieckiego, — nawet to zagłodzone dziecko rodem napewno z sutereny...

Zmarszczki, zmierzwione włosy, wpadłe oczodoły, połysk krwistego nosa, czy kredowe znamię anemji w twarzy — były tu tylko momentem, czynnikiem, który z typów, spotykanych codziennie na ulicy, a schwyconych teraz w tygiel sztuki, pomagał artyście utworzyć trwały wizerunek-symbol życia tych ludzi, ich trudu, pracy, nędzy, upadku..

. . . .

W atmosferze Niezależnej Szkoły Marjusz nie widział Olki nigdy. Może nie wiedział nawet, do jakiego stopnia poważnie tę sprawę traktowała.

Może, obyczajem sceptyków, bogatych w „doświadczenie“, sądził, że malarstwo zastępuje jej tradycyjny fortepjan, na którym legjon panien wygrywa „palcówki“ i „kawałki“ dla zabicia czasu, czy nudy panieńskiego żywota.

Lubił drwić. Drwił nieraz naprzekór samemu sobie.

I lubił igrać z ogniem. Sprawiało mu niecodzienną przyjemność witanie Olki bezpośrednio po tej intelektualnej ekstazie, jaką napajało ją muśnięcie skrzydeł wieczystego anioła sztuki, patronującego szkole i jej ludkowi.

Lubił widzieć w wymownych oczach odpływ boskiego marzenia, a świtanie purpurowej zorzy zmysłowych pokuszeń.

Czyhał na nią, w jej domu, by w chwili powrotu, w ciemnym przedpokoju, tajemnie i zdradnie, wlewać w jej krew w pocałunkach dorywczych trucicielskie dozy własnej bezdomnej, niespokojnej rozkoszy.

Purpurowy sen o opętaniu jej, o odszukaniu w niej pragnień i szałów bachantki (mimo wybitnych znamion „podróżnictwa po obłokach“ — jak szeptało mu nieodstępne kpiarstwo) — marzenie o Olce-kochance nie przestawało go prześladować.

Te pożądania nie minęły wcale tak szybko, jak się tego spodziewał — owszem, przybierały nawet na sile.

Nie był to wcale jakiś demonizm, chęć burzenia gma-

wykreślone, o budowie jakby w drzewie wyrąbanej, z oczodołami wielkimi, ciemnymi, w które potem miały wskoczyć oczy.

Głowy nakreślone ostrożnemi linijkami, blade, nieśmiałe.

Tu i ówdzie głowa podmalowana na płótnie. Okrwawiona, ochlastana karminem, błękitem, ugrem, pucolą, żółcią wenecką, różem cielistym i indyjskim, nieszczęśliwa pod tym nadmiarem barw — oczekiwała cierpliwie końca.

Tu i ówdzie tryskająca już życiem, plastyczna, zajmująca.

Słońce igrało swobodnie po oblanej potem twarzy robotnika, pełzając po załomach jego wyszarzałej bluzy i nędznej koszuli, wpadało złośliwie na płótna i papiery, popod palce malarzom.

A malarze szli z niem o wyścig.

— „Czy chwycę tę plamę barwną na policzku, ten jasny blask na nosie, na czole?“.

Chwilami słońce gdzieś uciekało.

Oko malarza męczyło się, przesycało, nie widziało już świetnych barw i radziło je zmienić na płótnie.

Czasem szczęśliwa cząstka karminu czy krap-lacku, czarodziejsko rzucona na studjum, miłośnie pędzlem pieszczone, sprawiała cud życia. Głowa „wychodziła“ z płótna.

Olka znała stosunek do modela, sposób patrzenia każdego ze studjujących.

Kiedy przybyła raz podczas odpoczynku modela do sali, a koledzy byli w parku, zadała sobie trud rozpoznania autorów wszystkich prac, które zazwyczaj przed ukończeniem nie były podpisywane.

Ten szkic, poprzecinany linjami prostemi, jasny, przejrzysty, ale tak schematyczny — czyż nie jest, napewno! dziełem tego wysokiego, chudego, małomownego blondyna, słuchacza inżynierji, który, rysując, wykreślał, mierzył, obliczał niezmordowanie?

Ta chaotyczna, niezrozumiała, z samych ciemnych tonów sklecona masa, czy może być czyjaś inna, jak tego w swem pojęciu „oryginalnego“, ponurego młodzieńca, który zabiera swe płótno przed każdą korekta, bo nie chce słuchać „andronów“ mistrza?

Tę głowę finezyjnie stylizowaną musiał wykreślić wesoły, zawsze ożywiony i podniecony chłopak o różowej twarzy i złotawych włosach, pełen wrodzonego poczucia smaku i temperamentu, istotnie malarskiego.

Tę wymuskaną, gładką twarz stworzyła z nieregularnych rysów robociarza jedynie chyba niewiastka o szafirowych oczach, ustach lekko karminowanych, strojna, zalotna, skrząca się jak motyl, dźwięcząca nieustannie bezmyślnym śmiechem i srebrnemi wisiorkami u branzolet.

A to?... Dzieło oczywistego talentu. Dążenie do syntezy. Barwa nasycona, śmiała. Wyraz oczu „ciekawy“, ruch „pełen ekspresji“ — wedle stylu oficjalnych krytyków. To — Orylak, w mniemaniu Szkoły przyszły Wyspiański.

Obok — przyjaciel jego, Romowski, również niezawodnie chluba dni przyszłych.

Tamten szkic należy do Wieluńskiej, artystki z polotem i fantazją, a zarazem tak w miarę liczącej się z realizmem modela.

To — Mietliński, najbezczelniejszy zarozumialec, to — Wronowicz, dzikus, tępa głowa, zakłopotany zawsze, nieszczęśliwy, niewiadomo poco smarujący swoje węglowe maszkary.

To — Schratter, żyd utalentowany wielce, ze wschodnią namiętnością gotów spędzić nad zaczętem studjum ogromnych rozmiarów dzień i noc, gdyby można było.

Profesorska: „Konstrukcja! Konstrukcja!“ — trafiała na gleby najrozmaitsze, czasem wręcz do przyjęcia jej niemożliwe, uparte, zaciekłe.

Jeden z braci malarskiej, ilekroć zaczynał po swojemu

chu spokojnej cnoty dla tryumfu burzenia. Nie — był to raczej eksperyment na tle silnego zainteresowania jej osobowością. Eksperyment!

Więc mówi — w chwili, kiedy ostatnie dźwięki jego pieśni wzbudziły w duszy Olki rojowisko tęsknot — kiedy księżyc wysyłał swe leniwe, obłędnym sentymentalizmem tchnące promienie — mówi pół serjo, pół niejasno:

— „Niech mię pani w sobie rozkocha“...

Zwolna, zwolna, Olka poczęła go „odczytywać“.

Badała bacznie mimo lekkiego poczucia bolu. Już prawie wie: Nic z żywiołu... Wszystko przemyślane, przepuszczone przez refleksję, przemęczone doświadczeniem i igraszką...

Tak było długo...

Tygodnie mijały na dziwnej ułudzie, pół miłości, pół igraniu z nią, wyzywaniu i tłumieniu sił, które u obojga trzymane były na wodzy sprytnie i umiejętnie.

Marjusz przywykł do igrania z płomieniem żywiołowych uczuć od lat najwcześniejszych. Kobieta była mu wprawdzie „instrumentem“, na którym wygrywał melodje swych tęsknot, szukał jednak najczęściej — zespołu tych instrumentów.

Nigdy nie hołdował wyłączności. Było to już wrodzoną cechą jego natury.

Lubił dobierać ciekawe kontrasty lub też — harmonje w swych przygodach miłosnych, z których zamierzał sobie utkać z życia bieżącego bajkę z tysiąca i jednej nocy.

Olkę natomiast wytrenowały lata panieńskiej dyscypliny, której się trzymała, mimo dość częstych „buntów“, zawsze teoretycznych.

W Marjuszu odgadywała błędnego rycerza miłości, poetę sztuki miłosnej, nieświetnie czującego się wśród wymogów dnia i epoki, niedoszłego artystę życia, które chciałby pędzić, jak „King of Life“, Oskar Wilde (przed procesem), a pedził, jak zwyczajny erotoman.

Współczucie duszy artystycznej dla rycerza-Erosa, który szuka bajki, piękna, snu na kwiatach i rozbija się o kanty rzeczywistości — ciągnęło wyobraźnię Olki w kierunku marzeń tego nierównego człowieka i rozgrzeszało go z wielu, wielu rzeczy.

Ale stan taki nie mógł trwać zbyt długo. Kiedy Marjusz oczekiwał, rychło owoc dojrzały padnie mu w ramiona i roztrząsał w myśli, kiedy nastąpi tu „moment psychologiczny“ — oną zwolna, ale nieuchronnie poczęła się wysuwać z pod wabiącego „snu o miłości“.

Czuła, że nie było to — „wszystko“. Ona od miłości pragnęła „wszystkiego“.

Obcy ten człowiek, jakkolwiek pięknemi umiał uczynić niektóre chwile słodkich omamień, nie zapowiadał wcale ziszczenia jej programu maksymalistycznego...

Wrodzoną przenikliwością czuła, że rozdroże, na którem stoi on — jest grząskiem bagnem, gdzie nietylko naprzód iść ciężko, ale i cofnąć się niepodobna.

Sądziła z początku, że będzie jego liną zbawczą, która go z odrętwienia woli i bezpłodności marzeń wydobędzie, że zakrzyknie z nim wspólnie gromkie Hurra! — życiu, pracy i... sławie.

Ale niebawem poznała, że się myli, że nie tylko zbawczą liną staćby się nie mogła, ale mocą ciężaru jego wątpliwości i lina wciągnięta być może w zdradny muł jego obłędnej tęskoty za zwidami niesamowitej wyobraźni i sceptycznego wahania wobec życia z krwi i kości, jakie ich otaczało.

Wówczas instynkt samozachowawczy duszy wolnej i zdrowej nakazał jej — odwrót. Dopomogło mu w tem inne uczucie, które zwarzyło w zarodku szczere, świeże pędy cieplarnianej rośliny jej pseudo-miłości i uczucie rozczarowania. Stanowczo, Marjusz działał, jak haszysz ubezwładniający.

Nie chciała tego, nie potrzebowała, lękała się nawet —

Pouczenie dla wyborców.

W myśl zarządzenia prezydenta Rzpltej dnia 3 grudnia 1927 ogłoszonego w dzienniku ustaw państwa dn. 5 grudnia 1927 wybory do Sejmu odbędą się dnia 4 marca 1928, a wybory do Senatu dn. 11 marca 1928 r.

Prawo wyboru posłów do sejmu ma z wyjątkiem wojskowych pozostających w służbie czynnej każdy obywatel Rzpltej Pol. bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia wyborów tj. dnia 5 grudnia 1927 r. miał ukończonych 21 lat, a to w tym okręgu, w którym mieszkał 1 grudnia 1927.

Prawo wybierania do senatu ma każdy wyborca do sejmu, który w dniu ogłoszeszenia wyborów miał ukończonych 30 lat i w okręgu wyborczym mieszka przynajmniej od roku.

Warunek jednorocznego zamieszkania nie dotyczy robotników, którzy zmienili miejsce pobytu wskutek zmiany pracy i do urzędników przeniesionych służbowo.

Spisy wyborców wyłożone są do publicznego przeglądu w magistracie, w komisarjatach i w lokalach obowodowych komisji wyborczych od dn. 2 stycznia 1928.

Każdy winien stwierdzić czy umieszczono go na liście wyborców, a jeśli go pominięto wnieść najpóźniej dnia 16 stycznia 1928 reklamację do obwodowej komisji wyborczej przeciwko pominięciu go w spisie.

W sprawie reklamacji należy zgłaszać się do organizacyj zawodowych, i redakcji „Dziennika Ludowego".

—:::—

Dalsze szczegóły o zbrojeniach niemieckich.

18 procent budżetu wojskowego na cele ukryte.

„Vorwärts" występuje ostro przeciwko budżetowi Reichswehry, przedłożonemu przez min. Gesslera na 1928 r. przypomina, budżet Reichswehry, który w r. 1924 wynosił 358 milj. mk., od tego czasu stale wzrastał i w r. 1928 dochodzi do sumy 493 milj. mk. Pomimo zapowiedzi oszczędnościowych Reichswehra nie przeprowadziła żadnych poważniejszych skreśleń w budżecie. Szczególnie punkty, dotyczące służby pionierskiej, uzbrojenia, amunicji itd. nie zostały ani na jotę zmniejszone. „Vorwärts" podkreśla cały szereg wydatków zbytecznych, lub zbyt wysokich, jak np. pozycja na konie dla oficerów, do której dołączony jest wykaz 32 kategoryj oficerów i urzędników Reichswehry, mających prawo do posiadania po 1 lub 2 konie wierzchowe. Na ćwiczenia w jeździe konnej wyznaczonych jest 12.800 tys. mk.

Dziennik kończy swój ostry atak omówieniem sprawy *subwencyj nielegalnych dla towarzystwa filmowego Phoebus* i zapytuje, skąd mogą pochodzić sumy, przeznaczone na te subwencje. Sumy te nie wypłacone z żadnej normalnej pozycji budżetowej, wobec czego „Vorwärts" dochodzi do wniosku, że wypłacone one zostały *ze specjalnych funduszów*, nie wykazanych w ramach budżetu, podobnie, jak to było z *zakupami granatów w Rosji Sowieckiej*.

Wreszcie dziennik przypomina, że ministerjum Reichswehry posiada specjalny fundusz, który ma być przeznaczony na zagospodarowanie się poszczególnych oddziałów Reichswehry, któremi to funduszami obraca *poza budżetem*. Sumy te wynoszą dla Reichswehry około *102 milj.*, a w marynarce około *3 milj. mk.* — Ogółem w całym budżecie wojskowym Rzeszy niem., wynoszącym 705 milj. mk. około *18 proc. etatów ukrytych* jest przed wszelką kontrolą.

—:::—

O koninę w kiełbasach J. Nowaka.

Miejski weterynarz dr. Hiolski stwierdził, iż Nowak fabrykował kiełbasy z koniny. — W sekcji III-ciej ukarano za to dr. Hiolskiego. — Sąd apelacyjny zniósł jednak osobliwy ten wyrok i tym razem osądził Nowaka.

Przed rokiem miejski weterynarjat otrzymał z 19 kawał kiełbasy, dla zbadania jej jakości. Kierownik tego wydziału dr. Hiolski, podczas przeprowadzonej chemicznej analizy stwierdził, że w fabrykacie tym znajdowało się mięso końskie o czem powiadomił intendanturę tego pułku. Kiełbasy z koniny dostarczał dla wojska osławiony „przemysłowiec" Józef Nowak który „oburzony" ekspertyzą dra Hiolskiego, oskarżył go w Sekcji III. o oszczerstwo. W sprawie tej odbyło się osobliwe postępowanie sądowe, zakończone wyrokiem zasądzającym oskarżonego. W czasie, gdy sprawa spoczywała w sądzie apelacyjnym, wyszły na jaw niesłychane nadużycia Nowaka, który za swe przewinienia został aresztowany i dłuższy czas przesiedział w areszcie śledczym. Wczoraj ostatecznie trybunał sądu apelacyjnego roztrząsał sprawę tego niebywałego wyroku. Nowak miał czelność w dalszym ciągu bronić swej sprawy i osobiście wraz z obrońcą jawił się na rozprawie. Nie wiele mu to pomogło, gdyż tym razem słuszna sprawa zwyciężyła. Sąd bowiem zniósł wyrok pierwszej instancji, uwalniając dr. Hiolskiego od oskarżenia, co jest równoznaczne z potępieniem praktyk Nowaka.

—:::—

Oszust w roli lekarza.

SZKLANKA WODY, 6 BANKNOTÓW, KOSZULA I ZAKLĘCIA MIAŁY UZDROWIĆ GŁUCHONIEMEGO.

W Żyrawce, pow. bobreckiego, przed kilku dniami zjawił się w mieszkaniu gospodyni Anny Rudej jakiś osobnik, który podał, że wraca z Rosji, gdzie mu bolszewicy zabrali wszystkie dokumenty i dyplom lekarski. Gość ten zapewnił gosposię, że uleczy każdą chorobę w przeciągu 24 godzin. Ruda powiadomiła o przybyciu p. „konsyljarza" swą znajomą Anastazję Puzdrow, której syn jest głuchoniemy. Nieznajomy zapewnił Puzdrową, że wyleczy kalekę bezpłatnie, zażądał jednak 6 banknotów różnego rodzaju, oraz koszulę głuchoniemego.

Otrzymawszy te rzeczy polecił Puzdrowej trzy mać ręce nad szklanką wody, sam zaś mrucząc jakieś zaklęcia czy modlitwy zaszył otrzymane banknoty w koszulę, poczem nakazał naiwnej kobiecinie aby przez 5 godzin nie zaglądała do pieniędzy. Po tych zabiegach „lekarz" udał się rzekomo na rozstajną drogę, aby tam powtórzyć zaklęcia. Gdy do wieczora nie wrócił, Puzdrowa zaniepokojona zaglądnęła do koszuli i znalazła wycinki z gazet zamiast banknotów, które oszust skradł.

Poszkodowana powiadomiła o swej przygodzie policję i opisała wygląd oszusta. Nicpoń liczył około 25 lat, ubrany był w czapkę krymską, kurtkę koloru żółtego, z krymskim kołnierzem, buty i spodnie strukowe koloru zielonego.

Radek pod kuratelą Czeki.

RYGA, 31. 12. W moskiewskich dobrze poinformowanych kołach komunistycznych obiegają pogłoski, że Radek w jakiejś tajemniczej misji chciał udać się do krajów europejskich. Radek został na granicy zatrzymany przez tajną policję rosyjską i odstawiony do Moskwy, gdzie go agenci Czeki bacznie obserwują.

—:::—

Jakie czynsze należy płacić w styczniu.

Czynsze za mieszkania jednopokojowe i pokoju z kuchnią, po myśli rozporządzenia p. Prezydenta do końca czerwca b. r. nie ulegną zmianie. Mieszkania dwu i trzypokojowe, oraz współdzielnie przemysłowe w styczniu będą opłacać 96 procent czynszu przedwojennego. Wszystkie inne mieszkania i lokale muszą opłacać pełny czynsz przedwojenny.

W miesiącu styczniu obowiązują następujące mnożniki: Dla mieszkań 3 pokojowych i współdzielni przemysłowych 100.80, wszelkie zaś inne mieszkania i sklepy opłacają czynsz wedle pełnego mnożnika 105. Oprócz czynszu płaconego gospodarzom lokatorzy muszą opłacać osobno podatek komunalny na czeki nadsyłane z Magistratu.

—:::—

Życie za kawał drzewa.

ZŁODZIEJ LASOWY STRZELAŁ DO GAJOWEGO, KTÓRY UNIEMOŻLIWIŁ MU KRADZIEŻ DRZEWA.

Piotr Grabowski, dozorca leśny, zam. w Szkle pow. jaworowskiego, przechodząc onegdaj lasem spostrzegł swego sąsiada Wasyla Bezpalucha, który ściął kawał dębu aby go zanieść do domu. Złodziej ujrzawszy gajowego nie zważał na jego wołania lecz zbiegł w gąszcze knieji. Wobec tego Grabowski podjął ścięte drzewo i udał się z ciężarem do domu. Bezpaluch nie dał jednak za wygraną lecz w drodze zaatakował Grabowskiego, strzelając do niego z zasadzki. Kula na szczęście ominęła gajowego, nabawiając go sporo strachu. Powiadomiona o tem policja aresztowała złodzieja.

—:::—

Dorobił się na zbójnictwie.

MORDOWAŁ I KRADŁ, W KOŃCU KURTKA GO ZDRADZIŁA.

W powiecie tarnobrzeskim od paru lat grasowały zuchwałe szajki złodziei i rabusiów. Między innymi włamywacze ogołocili sklep Salamona Teitla w Tarnobrzegu, oraz skład pierza Chaima Lichtmana. Kupcy ci ponieśli szkodę około 3.000 złotych. Policja nie mogła jednak wpaść na trop złodziei. Dopiero przed niedawnym czasem doniesiono poufnie policji, że niejaki Jan Kostecki, zam. w Stalach, nosi koło domu nową kurtkę, do miasta zaś ubiera starą. Wobec tego policja zarządziła rewizję, przyczem znaleziono w jego mieszkaniu sporo ubrań pochodzących z kradzieży na szkodę Teitla w Tarnobrzegu. Równocześnie zarządzono rewizje u jego brata i przyjaciół, u których też znaleziono sporo rzeczy pochodzących z kradzieży. Wobec tego aresztowano brata Kosteckiego, Jakóba, Franciszka Wiśniowskiego, Andrzeja Korczaka, braci Andrzeja i Walentego Puziów.

W śledztwie zebrano dowody, że Jan Kostecki, w towarzystwie dwóch nieznanych sprawców przed rokiem zamordował w celach rabunkowych gospodarza w Podlężu, Wawrzyńca Czecha. Kostecki, dowiedziawszy się, iż jest posądzony o zbrodnię morderstwa onegdaj w nocy wyłamał kratę w oknie i zbiegł z więzienia. Zbrodniarz dorobił się na swym zbójeckim „fachu", gdyż pobudował sobie dom, kupił pole i stale zabawiał się po szynkach, pomimo, iż niczem się nie trudnił.

—:::—

KATASTROFA KOLEJOWA.

KRAKÓW, 31. grudnia. (A. W.) Między Dębicą a Tarnobrzegiem rozerwał się w pełnym biegu pociąg mieszany, przyczem tylne wagony najechały na przednie z takim impetem, że 3 wagony wyjechały z szyn i zatarasowały tor kolejowy. Jedna osoba odniosła ciężką ranę. Ruch kolejowy uległ kilkugodzinnej przerwie.

—:::—

17 IZB RZEMIEŚLNICZYCH.

WARSZAWA, 31. grudnia. (A. W.) W 117 numerze „Dziennika Ustaw" ogłoszone zostało rozporządzenie Min. Przem. i H. ustanawiające na obsz. Rzplitej z wyłączeniem województwa śląskiego 17 izb rzemieślniczych z siedzibą w Warszawie, Włocławku, Łodzi, Kielcach, Białymstoku, Lublinie, Krakowie, Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Poznaniu, Bydgoszczy, Grudziądzu, Wilnie, Nowogródku, Brześciu nad Bugiem i w Łucku.

Sprawa wileńska przed forum Międzynarodówki socjalist.

Jak swojego czasu donosiliśmy pokrótce w Berlinie odbyła się w dniach 18. i 19. grudnia pod przewodnictwem sekretarza Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej, Fr. Adlera, konferencja socjalistycznych partji północno-wschodniej Europy. Brali w niej udział przedstawiciele Polski (St. Diamand i Niedziałkowski), z Litwy, Niemiec, Gdańska, Łotwy, Rosji (socj. demokraci i socj. rewolucjoniści), Szwecji, Danji oraz członkowie Egzekutywy S. M. R., a mianowicie delegat czechosłowacki, gruziński i ukraiński.

Na konferencji tej przedstawiciele litewscy Kairys i Epsteinas złożyli oświadczenie, które brzmi (w skróceniu):

Ostatnia uchwała Ligi Narodów usunęła wprawdzie stan wojenny między Polską a Litwą, ale nie rozwiązała sprawy wileńskiej. Litewska socjalna demokracja jest przekonana, że obecne położenie w Wileńszczyźnie nie jest normalne i nie jest prawnie uregulowane. Nasze motywy różnią się zasadniczo od stanowiska litewskiego rządu nacjonalistycznego, który swe żądania uzasadnia tylko prawami historycznemi i dlatego terytorjum Wilna uważa bezwzględnie jako własność Litwy. My natomiast uważamy, że Wileńszczyzna jest związana z Litwą gospodarczo, kulturalnie i tradycją wspólnych stosunków. Mimo to nigdy nie myśleliśmy o uregulowaniu kwestji wileńskiej drogą przemocy i obecnie nie zmieniamy naszego stanowiska. Jesteśmy przekonani, że jedynym sposobem logicznego i rozsądnego uregulowania problemu litewskiego jest plebiscyt ludności wileńskiej. — Tylko sama ludność może wybierać sobie i określać przynależność państwową. Do tego jednak potrzeba, aby na tem terytorjum panowały swobodne stosunki, a nie okupacja.

W imieniu PPS.

tow. Niedziałkowski złożył następujące oświadczenie:

Socjalistyczna partja Polski przyjmuje do wiadomości oświadczenie litewskiej socjalnej demokracji w sprawie wileńskiej i daje ze swej strony wyraz swemu głębokiemu przekonaniu, że w dniu zwycięstwa demokracji w Polsce i na Litwie wszystkie trudne problemy, które obecnie rozdzielają oba kraje, będą rozwiązane pokojowo na podstawie zasady międzynarodowego socjalizmu — samostanowienia o sobie wszystkich ludów.

Po wyczerpującej debacie

konferencja powzięła nast. uchwałę:

Konferencja stwierdza, że osiągnięty przez Radę Ligi Narodów kompromis nie rozwiązuje sprawy. „Porozumienie“ genewskie nie poruszyło zasadniczej istoty konfliktu i pozostawiło w zawieszeniu wszystkie poszczególne punkty sporne.

Zwykłe wezwanie do podjęcia bezpośrednich rokowań bez nakreślenia zobowiązujących linji wytycznych i ustalenia celów daje uzasadniony powód do obawy, że zamierzone w Łotwie rokowania będą bezskuteczne.

Dlatego zadaniem S. M. R. jest przestrzec klasę robotniczą przed optymizmem, który nie znajduje uzasadnienia w rezolucji Rady Ligi Narodów. Przeciwnie, znane już próby tłumaczenia tej rezolucji przez oba rządy — w Warszawie i w Kownie — każą się obawiać, że decyzja genewska stanowi tylko „przerwę dla zaczerpnięcia oddechu“ w ciągle istniejącym konflikcie o Wilno. Dlatego konferencja z zadowoleniem podnosi, że wszyscy uczestnicy a zwłaszcza przedstawiciele Polski i Litwy stanowczo zaznaczyli, iż socjaliści nie uznają likwidowania konfliktów narodowych zapomocą siły zbrojnej.

Wobec mających się odbyć bezpośrednich rokowań polsko-niemieckich konferencja stawia następujące minimalne żądania:

Otwarcie granicy, przywrócenie normalnych ekonomicznych i politycznych stosunków między Polską a Litwą, a przedewszystkiem podjęcie komunikacji pocztowej, osobowej, towarowej i transytowej na granicy oraz utworzenie prowizorjum dla prawnej, politycznej i gospodarczej egzystencji ludności w obecnej, tak zwanej neutralnej strefie.

Miasto-ogród.

Zdaje mi się, że w tym roku przystąpimy w Polsce do wielkiej akcji budowlanej. Ogłoszona w grudniu ustawa o rozbudowie i projekt min. Moraczewskiego mogą stanowić fundament finansowy i prawny jeśli rząd i gmina wywiążą się ze swych zadań.

Zagranicą ruch budowlany małych mieszkań poszedł w 2 kierunkach. W krajach Europy Środkowej, (Niemcy i Austrja) rozpoczęto budowę ogromnych gmachów koszarowych, ze względu na wysokie koszta gruntów, oraz inwestycje, na wodociągi, kanalizację i t. d.

Inaczej rzecz wygląda w Anglji, Holandji i Belgji. Tam jeszcze przed wojną ludność mieszkała chętniej w małych domkach. Na jeden dom przypadało w Londynie lub Brukseli 8 mieszkańców, zaś w Paryżu 38 mieszkańców a w Berlinie 77. Ojczyzną małych domów z ogródkami jest Londyn. Tam zasłużony działacz na tem polu, stenograf sejmowy Howards, doprowadził do założenia pierwszego miasta-ogrodu w Letchworth, które po wielu latach doszło do 15.000 mieszkańców.

Jest rzeczą jasną dla każdego, że życie w takich warunkach jest zdrowsze. Dla przykładu podam następujące cyfry: na 1000 dzieci umiera w Letchworth 38, zaś przeciętna śmiertelność dzieci w wielkich miastach angielskich wynosi **145**, a zatem blisko cztery razy tyle!

Niedaleko fabrycznego miasta Liverpool powstało miasto-ogród Port-Sunlight. Dla zbadania zdrowotności pomierzono i zważono dzieci robotnicze, chodzące do szkół. I oto: chłopak 11-letni, mieszkający w Port-Sunlight ma wzrost wysokości 145 centymetry i waży 79 i pół funtów, zaś chłopak, chodzący do szkoły w fabrycznem mieście w Liverpool ma wzrost wysokości 132 centymetry i waży zaledwie 59 funtów. Z badań tych wynikło, że synowie robotników, mieszkających w mieście-ogrodzie są więksi i lepiej rozwinięci nietylko od swych rówieśników w Liverpoolu, należących do tejsamej klasy społecznej, lecz także więksi i lepiej rozwinięci od synów bogatej burżuazji liverpoolskiej!

Gmina wiedeńska poszła tylko częściowo w kierunku budowy osiedli. Brak gruntów odpowiednich, niesłychana nędza po ukończeniu wojny, zniewoliły ją do budowy wielkich gmachów. Jednakowoż zbudowała cały szereg osiedli poza miastem, zapomocą spółdzielni, które wyposażyła w grunta, kredyty długoterminowe i inwestycje dla doprowadzenia wodociągu, kanalizacji, elektryczności i gazu. Okazało się, że mieszkańcy owych osiedli, którzy sami pracowali przy budowie — przywiązywali się bardzo do każdego drzewka i krzaczka, które własnemi zasadzili rękoma. Malutkie, śliczne domki, zabudowane zwarto, mają od frontu pas zieleni, z tyłu ogrodek, całość mieści się na 300 metrach kwadratowych. Są one przeważnie jednopiętrowe, w parterze kuchnia, łazienka i pokój, na piętrze 2 ubikacje sypialne, od strony ogrodu częstokroć weranda, dzikiem winem okolona, całość pełna powietrza i światła!

Czyż naprawdę nie wstyd dla nas, że stary, wynędzniały Wiedeń, ów Wiedeń, pozbawiony soków odżywczych 50 miljonowego państwa, gnębiony przez zwycięskie państwa, pozbawiony węgla i wszystkich prawie surowców, zdołał z niesłychaną energją przeprowadzić i rozwiązać kwestję mieszkaniową u siebie, podczas gdy my, stanowiący wielkie państwo, bogaci we wszelkie surowce, zupełnie niezadłużeni, nie zdołaliśmy jeszcze tej kwestji z miejsca ruszyć!

Wiekopomną jest zasługa socjalistycznej rady miejskiej we Wiedniu, która objęła władzę w czasie kompletnego chaosu, zastała kasy miejskie puste — że zdołała zorganizować i przeprowadzić o własnych siłach budowę mieszkań dla kilkudziesięciu tysięcy rodzin!

Wieloletnia praca towarzyszy: Wiktora Adlera, Pernestorfera, Schuhmeiera, Seitza i tylu innych wychowawców proletarjatu wiedeńskie, nie przepadła w katastrofie dziejowej; wytworzony został typ nieustraszonego pracownika i kiedy burza dziejowa wydźwignęła na czoło proletarjat wiedeński, pokazał on nam, że umie władzę!

Jesteśmy dziś w tej szczęśliwej sytuacji, że możemy korzystać z doświadczenia innych. Widzieliśmy, że życie w małych domkach ogrodowych jest przyjemniejsze i zdrowsze, nikną swary sąsiedzkie, epidemie, grasujące wśród dzieci, nie nabierają takich rozmiarów, praca w ogrodzie lub wśród ptactwa domowego jest dla wielu prawdziwem wytchnieniem po trudach pracy zawodowej.

Należałoby zastanowić się nad kwestją kosztów budowy. Badania, przeprowadzone zagranicą wykazały, że najdroższym jest dom parterowy, tańszym znacznie jest dom jednopiętrowy, najtańszym stosunkowo jest dom trzypiętrowy. Dom czteropiętrowy jest już nieproporcjonalnie droższym. Jednakowoż różnica kosztów między domem jedno — a trzypiętrowym jest nieznaczna. Jeśli przyjmiemy koszt domu parterowego równy 100, wówczas jednopiętrowy wyniesie 85,76 zaś trzypiętrowy 81,91, czyli różnica jest niewielka.

Najodpowiedniejszym więc dla naszych warunków jest dom jednorodzinny i jednopiętrowy. O dalszych kwestjach pomówimy w następnym artykule.

Inż. Artur Haskler.

Dom Tow. Ochrony Kobiet.

WARSZAWA, 31. 12. Na walnem zgromadzeniu Tow. Ochrony Kobiet uchwalono przystąpić do budowy własnego pięciopiętrowego domu w Warszawie przy ul. Mokotowskiej, w którym mieściłaby się bursa dla niezamożnych pracownic, hotel dla niezamożnej inteligencji, przybywającej do Warszawy; internat dla dzieci bezrobotnych, sierot i półsierot, oraz rozmaite warsztaty pracy, sypialnie, jadalnie i biura dla Towarzystwa.

—:::—

Radiotelegram zapobiegł ciężkiej katastrofie.

Podczas ostatnich zamieci śnieżnych, które szalały na terytorjum Anglji, jeden z pociągów pospiesznych idących do Doovru wjechał na niewłaściwy tor, a maszynista nie zorjentował się w terenie i prowadził pociąg w innym kierunku, niż należało. Władze kolejowe zorjentowawszy się w sytuacji, która groziła w każdej chwili rozbiciem pociągu, nadały radjodepeszę do punktu węzłowego Croydon (połączenia telefoniczne i telegraficzne były przerwane) co zapobiegło wykolejeniu pociągu.

Pasażerowie zabłąkanego pociągu urządzili żywiołową owację po przybyciu na stację dyżurnemu radjotelegrafiście, który uratował ich od niechybnej śmierci.

—:::—

—:::—

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE OKR. PPS. odbędzie się we wtorek, 3. b. m. o godzinie 7. wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, przeto uprasza się Towarzyszy o punktualne przybycie.

SEKRETARJAT

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 1 stycznia

W DNIU NOWEGO ROKU zasyłamy serdeczne życzenia wszystkim Czytelnikom i Sympatykom „Dziennika Ludowego“.

REDAKCJA.

Z OPERY. Dowiadujemy się, że p. E. Płoński, baryton opery powrócił do zdrowia.

CO GUBIĄ LWOWIANIE. Ekspozytura policyjno-śledcza we Lwowie zawiadomiła Magistrat, że w obrębie m. Lwowa zostały znalezione następujące przedmioty: rewolwer bębenkowy, banknot 5 zł., pulares brązowy z kwotą 15 zł. 15 gr., czarny, pluszowy damski kapelusz, parasolka, zielony, skórzany portfel i karta tramwajowa na nazwisko T. Twardowski, czarny skórzany pulares z kwotą 7 zł. 34 gr. książeczka do modlenia, damska, skórzana torebka z drobiazgami, książka z zapiskami, książka do modl. skórzane lejce, damska torebka z monogramem M. K., damska torebka z żółtej skóry, klucz do mieszkania, książka służb. Katarzyny Ciecko, czarne damskie boa, książka do modlenia, książka służb. Anieli Zielińskiej laska, pulares z kwotą 22 gr., i łańcuszek damski, kaszkiet popielaty, 4 klucze, portfele i legitymacje, kuferek z napisem Ch. Daks Lwów, paczka zaw. 5 pudełek atramentu i pudełko gumy arabskiej z adr. A. Blosser i J. Neuman, czarna skórzana torebka, z 50 gr. i drobiazgi, 2 kluczyki, 2 klucze, 4 klucze na kółeczku, 3 klucze, czarny skórzany pulares, 5 igiełek, od auta, czarna skórzana torebka, laska z srebrną rączką, łańcuszek z 4 kluczami, torebka damska z legitym. P. K. P.231411, książka dostawy mleka i przepisy dojenia krów, parasol, metryka Gitli Vogelfanger i pisma starostwa lwowsk. do Gitli Panzer, świadectwo szkolne Franciszka Felsztyńskiego, książ. wojsk. Jurka Koryckiego, lakierek damski, czarny pulares, pluszowa brązowa torebka i drobiazgi, kaszkiet popielaty, czarny skór. pulares i drobiazgi, żółty skór pulares i drobiazgi, 4 klucze, para żółtych rękawiczek, 2 klucze na szmatce, banknot 5 zł., złoty pierścionek branzoletkowy damski zegarek, skórkowe damskie rękawiczki, 150 zł., legitym. akadem. Gustawa Jokiego, damska branzoletka double, zeszyt nutowy, damska torebka i wyrok sądowy na Tyncię Ketting, pęk kluczy, czarny skórz. pulares, skórzana teczka, pęk kluczy, zepsuty zegarek marki „Enigma“, banknot 5 zł., dokumenty Bolesława Kamińskiego, skórz. brązowa torebka damska, pulares i weksel fabr. mydeł przy ul. Panieńskiej, legit. Kasy chor. Klemensa Szenaera, zegarek niklowy, skórz pulares zawier. 3 kluczyki, czarny, skórz. portfel, walizka, portfel z dok. Adama Greszczuka, portfel z dokum. Józefa Sidorów, klucz od drzwi i od walizki, dok. Michała Lewickiego, 4 klucze, żółta torebka, brązowa torebka damska, N. Schnapp, czarna ceratowa torebka, cwikier, teczka skórzana, 5 kluczy, 12 kluczyków na kółku, 2 klucze od kłódek, 5 kluczy, parasolka.

Podając do publicznej wiadomości, zawiadamia Magistrat, że po odbiór tych rzeczy należy się zgłosić w krótkiej drodze, w I-szym Wydziale Magistratu (ratusz I. p.) od godziny 9 — 1 w południe.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Aleksandra Zaruchę aresztowała policja za usiłowaną kradzież na szkodę biura węglowego Karola Fordyna, przy ul. Akademickiej l. 21.

Marję Kożuchowską, osadzono w areszcie za systematyczną kradzież na szkodę swego pracodawcy, N. Begleitera przy ul. Furmańskiej l. 3.

NAGŁY ZGON W POCIĄGU. 56-letni Leon Koch, zam. w Kobylnicy, zmarł wczoraj nagle w pociągu zdążającym z Janowa do Lwowa.

AFERZYŚCI PRZED SĄDEM. Wczoraj zapadł wyrok w sprawie głośnych oszustw Kazimierza Gawlika, który przy pomocy skradzionej pieczęci urzędu gminnego w Rosochaczu stalszował różne dokumenty i weksle, poczem przez Aleksandra Matławskiego, wyłudził wiele towarów na szkodę lwowskich kupców oraz 2.000 zł. na szkodę Galicyjskiej kasy oszczędności.

Wczoraj zakończyła się odroczona onegdaj rozprawa przyczem Gawlik został skazany na 7 miesięcy więzienia, współoskarżony Matławski został uwolniony od winy i kary. Prokurator wniósł jednak zażalenie nieważności.

W sprawie oszustw tytoniowych, popełnionych w spółdzielni inwalidzkiej przy ul. Skarbkowskiej odbędzie się w poniedziałek dalszy ciąg rozprawy.

Naprawiackie metody w samborskim „Strzelcu“.

Przewrot pomajowy wysunął w całej Polsce szereg ludzi, trzymających się przez czas cały istnienia państwa z „rezerwą“, gdy chodziło o walkę z reakcją, o ustalenie form demokratycznych i republikańskich naszej konstytucji.

Po dojściu do władzy Piłsudskiego rzucili się z żarłocznością zgłodniałych wilków do steru państwa, pragnąc drogą najmniejszego oporu, krzykiem i hałasem zwrócić na siebie uwagę społeczeństwa. Nie mając żadnego programu wysunęli osobę Piłsudskiego, starając się przez popularność marszałka torować sobie drogę do wpływów. Nawet osobnicy, którzy przedtem całkiem jawnie manifestowali swoje sympatje do prawicy, zorjentowali się szybko w sytuacji i widząc, że pod płaszczykiem Piłsudskiego nieźle by im się wiodło, zaczęli apoteozować obecnego premjera.

Znienawidzony przez nich marszałek stał się nagle ich bożyszczem, ich ideałem, poza którym nie ma „nic szczytniejszego...“

Z takich właśnie powstał w Samborze „Związek Naprawy Rzeczypospolitej“. Nie ciesząc się zbytnią sympatją u społeczeństwa samborskiego, zauważyli nagle placówkę, którą można było wykorzystać dla siebie. Tą placówką był „Strzelec“. Wykorzystując przejście P. P. S. do opozycji wobec rządu, zabronili strzelcom należenia do organizacji młodzieży T. U. R. pod grozą wykluczenia ich ze „Strzelca“. W ten sposób komendant obwodu (Naprawiacz) wprowadził do „apolitycznego“ „Strzelca“ pierwiastek partyjny. Wobec takiego stanowiska organizacja młodzieży musiała się bronić. Wynik walki był ten, że część robotników, która miała dość „pobrzękiwania szabelką“ wstąpiła do T. U. R'a. — część zaś złudzona powabnemi obietnicami wróciła do „Strzelca“. Gdy obietnice się nie spełniły (komendanci mieli być płatni, strzelcy mieli otrzymać posady i t. d.) robotnicy-strzelcy, którzy pokochali życie organizacyjne młodzieży Turowej, zaczęli okazywać swoje niezadowolenie. Wówczas komendant obwodu zapowiedział, że w „Lwowskiej Dyrekcji Kolejowej“ są wolne posady, które udzielane będą jedynie strzelcom i zażądał papierów. I teraz, mimo, że już kilka tygodni upłynęło nie mają jeszcze żadnej odpowiedzi.

Byłoby pożądane, by wyjaśniono, czy istotnie w „Lwowskiej Dyrekcji Kolejowej“ wakują posady i czy **miejsca te wyłącznie dla strzelców są zarezerwowane.** Wyjaśnienia tego potrzebne jest, by niedopuścić do powrotu stosunków z czasów „chjeno-piasta“, z któremi „naprawiacze“ formalnie walczą, faktycznie zaś, jak wskazuje wyżej podany fakt, zasłaniając się osobą Piłsudskiego pragną powtórnie wprowadzić w życie.

Jedno jest tylko pewne, że robotnicy prędzej czy później poznają wartość pracy „Strzelca“ i wówczas wrócą do nas. Niech tylko „naprawiacze“ wciągną dalej „Strzelec“ do walki partyjnej, zobaczymy, kto zwycięży!!

Jaskółki wyborcze endeków.

W pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia grupka korporantów i zendeczonych akademików wtargnęła do kawiarni wnosząc okrzyki antysemickie. Wezwano policję, która wylegitymowawszy awanturników, wyprowadziła z kawiarni. Do swojej hecy starali się również wciągnąć robotników. Otrzymali jednak należytą odprawę. Wiedząc, że podobne hecy kończą się zwykle bezkarnie, chcieli w następnym dniu „hecę“ wznowić. Obrazili jednak robotników, którzy nie czekając obcych interwencji, dali im małą, lecz skuteczną nauczkę. Przekonali się pp. korporanci, że nie uspokoi ich władza uniwersytecka, ani też policja — zato... **pięść robotnika!**

Tylko życie doświadcza!!!

—:::—

GROZI IM ZATRUCIE NIKOTYNĄ. Na ogół słyszy się utyskiwania palaczy na liché wyroby monopolu tytoniowego. Są jednak fanatyczni zwolennicy tych specjałów, którzy nawet ryzykują wiele, aby należycie uraczyć się aromatycznym dymkiem „najprzedniejszego“. Aby uzyskać większy zapas tych wyrobów, spragnieni osobnicy włamali się do trafiki Jakóba Wisera, przy ul. Szpitalnej l. 2, skąd skradli 4.000 papierosów „płaskich“, 4.000 sztuk damskich, 3 kg. tytoniu najprzedniejszego, oraz wiele innych papierosów, łącznej wartości 1.000 zł.

Zdaje się jednak, że włamywacze po puszczeniu z dymem takiej ilości tytoniu ulegną na pewno zatruciu nikotyną.

—:::—

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli Pracownicy zł. 666.75, jako pierwszą ratę zbiórki.

—:::—

Na Gwiazdkę dla dzieci robotniczych.

Pracownicy Drukarni „Dziennika Ludowego“ złożyli zł. 35. — Dalsze datki przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego“ ul. Sykstuska l. 21. II. p.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 3 pop. „Rigoletto“.
Niedziela o 7.30 „Donna Oretta“.
Poniedziałek, o 7'30 „Aida“.
Wtorek o 7'30 „Donna Oretta“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela o 3 pop. „Najpiękniejsza z kobiet“.
Niedziela o 7.30 „Niech mnie djabli...“
Poniedziałek o 7'30 „Niezwykły Seans“.
Wtorek o 7'30 „Niech mnie djabli...“

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela, o 7.30 „Raj zamknięty“.
Niedziela, o 3 pop. „Bal dla dzieci“.
Poniedziałek 7.30 wiecz „Raj zamknięty“.
Wtorek, o 7.30 „Raj zamknięty“.

UKRAIŃSKI TEATR „KOOPERATYWY“ pod dyr. I. Stadnyka.

Niedziela, o godz. 3 pop. „Oj ne chody Hryciu“, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK—MARYSIENKA: „General“ w gl. roli Buster Keaton.
PALACE: Dama w gronostajach.
LEW: „Pat, Patachon i wieloryb“.
APOLLO: „Zięć firmy Cohn“.
FATAMORGANA: „Noc zemsty“.
CHIMERA: Kobieta bez zasłony.
AVENUE: Szalona księżniczka.
CASINO: Dama w masce.
ŚWIATOWID: Przeklęty naród.

—:::—

DZIŚ BAL DZIECI W TEATRZE MAŁYM. Interesująca ta zabawa dla naszych milusińskich, zapowiada się doskonale. Odegrane zostaną przemiłe komedyjki, tańce, śpiewy i t. p. Pochody i zabawy na sali prowadzić będą Pat i Patachon. Początek punktualnie o godzinie trzeciej popołudniu. Bilety w godzinach od 11-tej do 1-szej i od 2-giej popol. w kasie Teatru Małego.

„WESELE“ St. Wyspiańskiego. Dramat lwowski rozpoczyna nowy rok pod znakiem Wyspiańskiego, wznawiając „Wesele“ pod reżyserją Wandy Siemaszkowej, oraz z **udziałem drugiego artysty, który** uczestniczył w pamiętnej premierze krakowskiej 15. marca 1901 r. wybitnego reżysera i artysty sceny krakowskiej Marjana Jednowskiego, specjalnie zaproszonego do odtworzenia Wernyhory.

—:::—

T. U. R. we Lwowie

urządza we wtorek 3. b. m. o godzinie 6 wiecz. w lokalu Związku Zawodowego Browarników przy ul. Sobieskiego l. 32. odczyt tow. Ermicha, p. t.: „Proletarjat wobec zagadnień demokracji i dyktatury“.

Dnia 4. b. m. o godzinie 7. wiecz. w Związku Zawodowym Metalowców przy ul. Ormiańskiej l. 31. odbędzie się odczyt tow. dr. Holländra p. t.: „Zadanie przyszłego sejmu“.

—:::—

Komunikaty

UZUPEŁNIAJĄCY KURS „ESPERANTO“ rozpocznie się staraniem Towarzystwa „Esperanto“ we środę, dnia 4. b. m. o godz. 7.15 wiecz. W programie tego 1- miesięcznego kursu: konwersacja, korespondencja, historja ruchu esperanckiego, literatura esperancka.

KURS POCZĄTKOWY JĘZYKA „ESPERANTO“ rozpocznie się w sobotę 7. b. m. o godz. 7.15 wieczorem. Informacje oraz wpisy na kurs codziennie od godz. 7 do 8 wiecz. w sekretarjacie T-wa. „Esperanto“ w Instytucie technolog. Izby handl. i przem. ul. Bourlarda l. 5. parter.

Nowa ustawa o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Z dniem 1 stycznia 1928 r. wchodzi w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24 listopada 1927 (Dz. U. R. P. Nr. 106 poz. 911), które **normuje ubezpieczenie pracowników umysłowych w całej Polsce na wypadek braku pracy, na wypadek niezdolności do wykonywania zawodu na starość i na wypadek śmierci.**

Rozporządzenie wspomniane zmienia zasadniczo postanowienia ustawy pensyjnej obowiązującej dotychczas na terenie b. zaboru austrjackiego tak na korzyść ubezpieczonych, jak i pracodawców, a to z jednej strony przez obniżenie składki na ubezpieczenie emerytalne z 12 proc. na 8 proc. policzalnych do ubezpieczenia poborów miesięcznych, a z drugiej strony przez stosunkowo bardzo znaczne podwyższenie i wprowadzenie nowych świadczeń Zakładu na rzecz ubezpieczonych. Rozporządzenie łączy ubezpieczenie emerytalne z ubezpieczeniem na wypadek braku pracy, ustalając wysokość składki za to ostatnie ubezpieczenie na 2 proc. poborów miesięcznych.

Do przeprowadzenia tego ubezpieczenia na całem terytorjum Polski zostały powołane 4 samodzielne Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych z siedzibą w **Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Królewskiej Hucie.**

Działalność więc Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie (dotychczasowego Zakładu Pensyjnego dla Funkcjonarjuszy we Lwowie) **obejmuje terytorjum województw: krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego.**

Wyjaśnienia dokładne zasadniczych postanowień wspomnianego rozporządzenia P. R. sposobu uskuteczniania zgłoszeń i opłat składek ubezpieczeniowych roześle w tych dniach Zakład lwowski do wszystkich pracodawców.

W interesie wszystkich pracowników umysłowych leży, aby dokładnie zapoznali się z postanowieniami rozporządzenia. Specjalne wydanie całego tekstu rozporządzenia wraz z obszernym komentarzem jest do nabycia w Zakładzie w cenie zł. 6 oprócz kosztów przesyłki.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.